Nr. 88. We Lwowie — Piątek dnia 29. Marca 1895. **Rok XXXV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezposrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Trzy listy z Wiednia.

Lwów d. 28. marca.

Na podstawie informacyj z najpoważniejszego źródła, otrzymujemy następujące sprawozdanie o ogólnej sytuacyi parlamentarnej we Wiedniu i o stosunkach wewnętrznych w Kole polskiem.

I.

Wiedeń d. 26. marca.

Położenie rzeczy w Radzie państwa może być w tej chwili scharakteryzowane najwłaściwiej jednem słowem: c i s z a. Najlepszym tego dowodem fakt, że z powodu dwudniowego święta znaczna część posłów, mniej zatrudnionych w komisyach, rozjechała się do domów, gdyż istotnie nie było potrzeby na ten czas zwoływać posiedzenia Koła. Tak samo i inne kluby parlamentarne świętkowały. Jest to najlepszym dowodem, że na razie nie ma tu nic groźnego — nic, coby wymagało pilnego rozpatrywania w szerszych kołach, co zresztą stronnictwa parlamentarne rozogniało.

Patrzącym z dala, może ten stan rzeczy wydawać się niezrozumiałym, skoro właśnie waży się sprawa tak niezmiernie trudna i drażliwa, jak reforma wyborcza, od której rozwiązania zależy po prostu byt wszystkich dotychczas rządzących stronnictw w Austryi. Rząd naciska na podkomitet wybranej dla tego przedmiotu komisyi, ażeby szybko pracował i doszedł do stanowczego sformułowania swoich wniosków. Wnioski te z natury rzeczy muszą dotykać najgłębszych podstaw istniejącej obecnie organizacyi politycznej i społecznej. I parlament zachowuje się w tak ważnym momencie obojętnie — rozjeżdża się na ferye, korzystając z dwóch dni świątecznych! Czy jest objawem senatorskiego spokoju wobec wielkich wypadków, albo też czy należy tę ciszę tłumaczyć jako lekceważenie grozy położenia?

Nie potrzeba jednak brać tej rzeczy zanadto tragicznie. Objaśnia się ona w sposób bardzo prosty — jednem słowem. Oto — losy reformy wyborczej ważą się dopiero w p o d k o m i t e c i e. Wprawdzie uchwały jego są wynikiem pracowitych badań i układów w łonie najpoważniejszych kół parlamentarnych i rządu, a przeto do pewnego stopnia obowiązywać muszą i stronnictwa w Izbie i rząd, — główna jednak zasada przyszłej reformy — mianowicie, iż dla wykluczonych obecnie od prawa wyborczego mas ludowych mają być utworzone dwie kurye nowe, jest już przyjętą przez wszystkie decydujące w parlamencie czynniki. Obecnie podkomitet zajmuje się tylko ściślejszem określeniem owej zasady, tj. techniczną konstrukcyą tych nowych kół wyborczych, które mają być utworzone rozdziałem mandatów pomiędzy poszczególne kraje koronne, oznaczeniem granic okręgów wyborczych itd. Są to wszystko rzeczy, które mogą być sformułowane tylko w zaciszy pracowni referentów specyalnych — na podstawie mozolnych zestawień statystycznych, przy pomocy dochodzeń i kombinacyj, które mogą być dokonane tylko w zupełnym spokoju. I dlatego prace subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej muszą być teraz osłonięte tajemnicą.

Zjednoczona lewica niemiecka, obruszona zwycięstwem hr. Hohenwartha, złamała przed tygodniem zobowiązanie do utrzymania obrad subkomitetu w tajemnicy. Ale źle na tej niedyskrecyi wyszła, gdyż właśnie, ogłosiwszy uchwałę o dwóch kuryach nowych, jako szkodliwą dla lewicy, musiała za parę dni kapitulować i milczkiem zgodzić się na to złe, aby uniknąć czegoś o wiele gorszego. Po tej nauczce już zapewne lewica niemiecka nie zechce wywierać nielojalnego nacisku na komisyę dla reformy wyborczej za pomocą *Neue fr. Presse.*

Krótko mówiąc, reforma wyborcza dojrzewa w podkomitecie w tem koniecznym stadyum spokoju, i dokąd jej wnioski nie zostaną ostatecznie sformułowane, kluby parlamentarne nie mają powodu do dyskusyi nad nimi.

W taki to sposób, zupełnie naturalny, objaśnia się głęboka cisza, panująca obecnie w parlamencie.

Co się zaś tyczy materyalnej strony kompromisu, który w tych dniach dojrzał dopiero, i będzie stanowił podstawę wniosków podkomitetu, geneza jego jest następująca:

Pierwotny zawiązek projektu reformy wyborczej — za rządów hr. Taaffego — dotąd nie jest wyjaśniony. To jednak nie ulega już wątpliwości, że tak hr. Taaffe, jak i dr. Steinbach, autor wniesionego w październiku 1893 roku radykalnego projektu, mieli niewątpliwie zamiar w pierwszym rzędzie za pomocą tego środka r a d y k a l n i e rozprawić się z lewicą niemiecką, która im gruntownie dała się we znaki. O tem jednak nie pomyślał hr. Taaffe, iż wydanie całego parlamentu na łup proletaryatu, zmiotłoby także z widowni i inne elementa, które na wyrok śmierci może nie zasłużyły, i bądź co bądź umierać jeszcze nie chcą. Upadł więc Taaffe ze steinbachowskim projektem. Gabinet ks Windischgrätza wziął jednak w spuściznie po nim sprawę reformy wyborczej, którą wobec korony i wobec parlamentu zobowiązał się przeprowadzić. Nic to nie pomaga, że wszystkie stronnictwa, stanowiące większość w reprezentacyi państwa, nie uznają bynajmniej sprawy tej za nagłą, i że wszyscy namiestnicy, zapytani o opinię, jednozgodnie oświadczyli, iż z reformą wyborczą pilno dzieje się tylko a g i t a t o r o m, ale nie ludowi. Za wyraźną wolą cesarza rząd naparł w ostatnich czasach na podkomitet komisyi dla reformy wyborczej, ażeby spełniła poruczone jej zadanie — i do tygodnia zadanie to dokonanem być musi.

Jakież ma znaczenie kompromis, który obecnie dojrzał na tle żądań hr. Hohenwarta? Oto takie, że hr. Hohenwart stanowczo zażądał rozdzielenia proponowanej piątej kuryi, najniżej opodatkowanych i robotników, dotychczas pozbawionych prawa głosowania, na dwie osobne kurye: miejską i wiejską, słusznie rozumując, iż włościan, dotąd nie zarażonych socyalizmem, nie należy rzucać przymusowo w objęcia robotniczych agitatorów socyalistycznych. Lewica zaniepokoiła się pierwotnie tym wnioskiem, gdyż przeczuwała, że ta nowa kurya wiejska będzie wybierała skrajnych socyalistów chrześcijańskich i antisemitów. Ostatecznie jednak pod naciskiem rządu podkomitet musiał zgodzić się na kompromis, byle tylko uzyskać substrat do skodyfikowania projektu ustawy.

Przed świętami podkomitet przygotuje prawdopodobnie swój elaborat — jako materyał dla komisyi pełnej.

Jeżeli jednak uda się reformę wyborczą przeprowadzić szczęśliwie w parlamencie — co w każdym razie nie nastąpi wcześniej jak w jesieni, nowella ta będzie natychmiast sankcyonowaną i jeszcze w ciągu bieżącego roku będą dokonane wybory uzupełniające przez nowokreowane kurye. Jeżeli wynik tych pierwszych wyborów wypadnie bardzo radykalnie, w ciągu przyszłego roku zostaną może przeprowadzone odpowiednie zmiany, gdyż gabinet ks. Windischgraetza nie chciałby powszechnych wyborów do parlamentu, które przypadają na rok 1897, narażać na niepewny los niewypróbowanej organizacyi.

Znawcy stosunków, panujących w Izbie, wątpią jednak, czy podkomitetowi, a może i komisyi uda się jakiś taki projekt skleić, który mógłby uzyskać wymaganą przepisami konstytucyi większość $^2/_3$. Cisza teraźniejsza nie ma przeto bezwzględnie warunków trwałości — i koalicya musi się spieszyć, ażeby zanim przyjdzie przed plenum Izby owa fatalna sprawa reformy wyborczej, załatwić jak najwięcej ze znajdujących się już na porządku dziennym wielkich zadań ustawodawczych — w pierwszym zaś rzędzie reformy podatkowej.

O tem jednak w następnym liście.

Z Królestwa polskiego.

Warszawa d. 24. marca.

(Język rosyjski na kolejach. — Nasi pedagodzy. — Przygoda na kolei wiedeńskiej p. Hartinghowej, kuzynki Brokowej. — Wyjazd ks. arcybiskupa do Rzymu).

Stronnictwo dzwoniące na pojednanie, a przynajmniej głoszące potrzebę okazywania uległości dla rządu, który ze wstąpieniem na tron młodego monarchy — niezawodnie, jak twierdzili, — powoli będzie robił drobne ustępstwa, dziś jest pognębione, przycichło, a co za tem idzie, jego rzecznik p. Straszewicz i „nasz ambasador w Petersburgu pan Piltz“, zapewne przestaną dawać wskazówki narodowi (!), który jest rzucony na pastwę czynowników, wydzierających nam to, co mamy najdroższego tj. nasz język.

Pisząc to, mam na myśli prześladowanie języka polskiego przez zwierzchnika kolejowego i przez inspektora szkół miasta Warszawy, którzy w ostatnich czasach podali sobie rękę w tej szlachetnej walce.

Zaczynam od zwierzchnika kolejowego, którym jest inżynier Daragan, dyrektor kolei nadwiślańskiej, drogi przebiegającej wyłącznie przez Królestwo Polskie tj. przez gubernie: płocką, warszawską, siedlecką i lubelską, zaczynając się w Mławie a kończąc na Kowlu. Otóż ów inżynier Daragan, nie będąc o to wcale wzywany przez ministerstwo komunikacyi, z własnej inicyatywy kazał wydrukować poniżej podaną deklaracyę, którą każdy z urzędników kolei nadwiślańskiej musiał podpisać: „Ja niżej podpisany oświadczam i podpisem własnym stwierdzam, iż istniejące przepisy o używaniu języka państwowego przez urzędników dróg żelaznych są mi znane i zobowiązuję się przestrzegać tych przepisów, tak przy wypełnianiu obowiązków służbowych, jako też w stosunkach z publicznością i zobowiązuję się, że w rozmowie z urzędnikami będę używał wyłącznie języka państwowego“. Otóż mogę was najkategoryczniej zapewnić, że ministerstwo rozporządzenia takiego nie wydawało i że nie żądało, aby urzędnicy między sobą w rozmowie używali tylko języka rosyjskiego. W niektórych wydziałach kolei nadwiślańskiej nie ma ani jednego urzędnika rosyjskiego, rozporządzenie więc, aby urzędnicy między sobą rozmawiali po rosyjsku jest bezsensowe i niewykonalne.

Lepiej się jednak spisał p. Sawenkow, inspektor szkół miasta Warszawy. Ów dygnitarz udał się do prywatnej szkoły handlowej im. Kronenberga, istniejącej na ulicy hr. Berga, i zatrzymawszy na dole woźnych, aby nie dali znać o jego wizycie, wpadł na lekcyę języka polskiego p. Romana Plenkiewicza, kazał uczniom wyjść z ławek, stanąć na środku sali i wówczas sam zaczął szukać w fachach i pod ławkami książek polskich lub notatek po polsku przez uczniów spisywanych. Wówczas uczniowie zaczęli wołać: „szpieg, żandarm“. Zrobiła się awantura, a Sawenkow bojąc się znieważenia, umknął z klasy. Na razie skończyło się na dymisyi Plenkiewicza i wdrożeniu śledztwa przeciwko uczniom; jest jednak obawa, że będą ofiary. Może się ta sprawa skończy lepiej niż przypuszczają, bo Sawenkow jest źle widziany przez Apuchtina jako narzucony mu przez ministerstwo, ale że do szkoły zastosuje Apuchtin jakieś represalia, o tem można być pewnym.

Koroną wszakże postępowania „naszych przewodników młodzieży“ jest postępek p. Preobrażeńskiego, profesora matematyki w gimnazyum V. w Warszawie. Ów p. Preobrażeńskij ma przeszłość burzliwą, bardzo ciekawą, oto kilka z niej wyjątków: Trzy lata temu wprowadzono w Warszawie gimnastykę a raczej rodzaj mustry w gimnazyach, udzielanej przez oficerów. Przy końcu roku każde gimnazyum z nauczycielami przy dźwiękach orkiestry wojskowej spacerem przechodzi przez ulice Warszawy i udaje się do obozu na polu mokotowskiem, gdzie pułki dla profesorów i gimnazyastów urządzają przyjęcia. Toż samo dwa lata temu zrobiło gimnazyum realne, którego jednym z profesorów był wówczas Preobrażeńskij. W kilka dni potem profesorowie gimnazyum rewanżując się, dawali (z funduszów gimnazyalnych) obiadek dla oficerów. Otóż obiadek ten nie skończył się, gdyż Preobrażeńskij, który już na początku obiadu upił się, skoro podano wino szampańskie, zaczął się awanturować i butelką szampana palnął w łeb jednego z oficerów. Oficerowie opuścili salę; dyrektor gimnazyum Kazaurow imieniem gimnazyum musiał przepraszać nazajutrz dowódcę pułku, jenerała Rezwoja, a Preobrażeńskiego od wakacyi szkolnych przetranslokowano do gimnazyum w Łodzi. Ale tam znowu nie powiodło się naszemu pedagogowi.

Rozgniewawszy się bowiem na żyda lichwiarza, który go nachodził, zarzucił mu postronek na szyję i chciał powiesić na drzwiach. Żyda uratowano, ale Apuchtin wydał decyzyę, iż widocznie Preobrażeńskij jest zdenerwowany i że musi się leczyć. Oddano go zatem na koszt rządu do szpitalu dla obłąkanych w Tworkach i po trzech miesiącach jako wyleczonego nietylko że na wolność puszczono, ale przeniesiono do Warszawy i zrobiono nauczycielem w gimnazyum V. Skłonność jednak do kieliszka nie opuściła Preobrażeńskiego. Dziesięć dni temu pił całą noc i nad ranem o godzinie 4 przyszedł na dworzec kolei wiedeńskiej; tu w bufecie wypił jeszcze dwie butelki piwa, a skoro stanął na linii o godz. 5 zrana pociąg kuryerski, idący od granicy austryackiej, wyszedł na peron i zrobił kapitalną awanturę. Przyszło mu mianowicie do głowy zabawić się w urzędnika celnictwa i zrewidować bagaż, który wysiadając z wagonu oddała tragarzowi pani Zofia Hartingh, żona dyrektora kopalń węgla w Dąbrowie Górniczej, przybyła na kilka dni do Warszawy. Pani Hartinghowa stawiła opór, wówczas Preobrażeńskij, wezwawszy na pomoc podoficera żandarmeryi, rozpiął się i pokazawszy mu swój wicemundur (pan profesor bowiem widocznie wprost z gimnazyum poszedł do knajpy i w wicemundurze nauczycielskim całą noc hulał) i jakiś znaczek (czy może szpiega?), natarczywie się domagał zrewidowania bagażu, ewentualnie zaaresztowania p. Hartinghowej.

Zrobiła się awantura, żandarm nierozgarnięty nie wiedział, co począć, bagaż zatrzymał, ale p. Hartinghowa, skorzystawszy z zamięszania i z pertraktacyi żandarma z Preobrażeńskim, wysunęła się na ulicę i wsiadłszy do dorożki, pojechała co sił do naczelnika żandarmeryi w Królestwie Polskiem, gen. Broka, którego żona jest jej cioteczną siostrą. Generał Brok kazał przywołać swego adjutanta, podpułkownika Babuszkina, i ten z p. Hartinghową pojechał na dworzec. Była wówczas godzina 7 zrana. Babuszkin kazał bagaż oddać pasażerce, a Preobrażeńskiego, który jeszcze był na dworcu, odesłał z żandarmem do cyrkułu policyjnego dla spisania protokołu.

Jak się to wszystko skończy, nie wiadomo jeszcze. Śledztwo prowadzi naczelnik żandarmów kolejowych w Królestwie Polskiem, pułkownik Silnickij, człowiek uczciwy, wielki rygorysta. Publiczność jednak nasza nie wierzy, aby Preobrażeńskij został ukarany i przekonaną jest, że Apuchtin „zacnego“ przewodnika młodzieży (Preobrażeńskiego) przeniesie do jakiego prowincyonalnego miasta — z awansem.

A teraz przechodzę do spraw teatralnych. Ulubieniec Hurki, niegdyś jego ordynans w czasie wojny tureckiej, potem rewizor straży ziemskiej w Królestwie Polskiem, następnie naczelnik wydziału politycznego w kancelaryi generał-gubernatora, a w końcu prezes dyrekcyi teatrów warszawskich, gen. Karandiejew, znajdujący się obecnie w klinice dr. Leydena w Berlinie jako nieuleczalnie chory, opuszcza służbę. Okazało się, że przez czas swego 3 letniego prezesowania podróże jego za granicę celem angażowania śpiewaków włoskich pochłonęły z kasy teatralnej 22 500 rs. Trzy miesiące temu wyjechał również za granicę jakoby dla zaangażowania śpiewaków i wziął z kasy teatralnej dwa tysiące rubli, ale ta tak zwana po rosyjsku „komandirówka“ (delegacya) ograniczyła się na tem, iż wprost z Warszawy pojechał do Berlina, położył się do łóżka w klinice dr. Leydena i stamtąd na krok się nie ruszył. Kto będzie po nim prezesem dyrekcyi teatrów, jeszcze nie wiadomo.

W trzecie święto wielkanocne wyjeżdża z Warszawy, udając się do Rzymu. arcybiskup Popiel. *Dzien. pozn.*

Petycya do cara o wolność druku.

Lwów 28 marca.

Szczupła wprawdzie część rosyjskiego świata literackiego i publicystycznego — ale zawsze część — odważyła się na krok wielce doniosły. Odważyła się, a zaiste trzeba wielkiej było na to odwagi po znanych represyach, jakich prasa rosyjska i ziemstwo twerskie doświadczyły już za rządów młodego cara. Dziewięćdziesięciu liberałów i dziennikarzy wniosło w komisyi dla przyjmowania próśb do cara memoryał, proszący cara o rewizyę istniejącej ustawy prasowej.

Memoryał wykazuje, że naczelny zarząd cenzury nieustannie prześladuje pisarzy i czysto osobistemi względami kieruje się wobec pewnych wysoko postawionych osób, co ruinę prasy a w dalszem następstwie i ruinę literatury sprowadza. Tak np. jeden minister żąda, aby gazety ani słówkiem nie pisały o cholerze; drugi minister, aby nic nie donoszono o likwidacyi pewnego skrachowanego towarzystwa asekuracyjuego, a naczelny zarząd cenzury zawsze z całą skrzętnością wobec takich czysto personalnych życzeń, robi użytek ze swoich niezmiernych prerogatyw i „ze względów na bezpieczeństwo publiczne“ zabrania podnoszenia spraw różnych.

Dalej zaznacza memoryał, że wedle ustawy wolno prasie krytykować ministrów i faktycznie ma prasa swobodę wobec wszystkich ministrów, tylko nie wobec ministra spraw wewnętrznych, który — jak memoryał powiada — „najwięcej głupstw popełnia“ (dureństw, a ministrem tym jest Durnowo; p. red.), któremu naczelna cenzura podlega. Za najmniejszą próbkę krytykowania tego ministra, otrzymuje dotyczący dziennik, nie wdając się w żadne wywody i wyjaśnienia, ostrzeżenie, po którem wydawnictwo dziennika zawieszone być może.

Petenci proszą przeto, aby dla ubezpieczenia prasy: 1) prawo wydawania czasopism nie zależało od zezwolenia naczelnej władzy cenzuralnej, tylko żeby prawo to każdemu obywatelowi bezwzględnie przysługiwało i wydawca był tylko obowiązany zawiadomić naczelną cenzurę o wydawaniu nowego czasopisma, a 2) aby prasie zupełną wolność nadano. Co do ustawodawstwa prasowego, jak ściganie przestępstw prasowych itp., wnoszą petenci propozycye, przepisane po prostu z kodeksu francuskiego.

Petycya ta została w drodze prawidłowej na ręce jenerał-adjutanta Richtera, szefa komisyi dla próśb do cara, do wiadomości cara podaną. Car jeszcze nie wydał decyzyi, zdaje się atoli niewątpliwem, że krokiem tym petenci nikomu korzyści nie przyniosą. Podpisali ją bowiem prawie tylko tacy, którzy pod względem politycznym nie są za „błagonadiożnych“ poczytywani i w obecnym stanie rzeczy na żaden sposób nie mogliby się spodziewać od naczelnego zarządu cenzury konsensu na wydawanie czasopisma. Z wydawców dzienników podpisali petycyę tylko wydawcy *Nowosti* i *Petersburskiej Gazety*, a ze sławniejszych publicystów i literatów tylko Bilbasów, znakomity współpracownik zawieszonego *Gołosu*, Spasowicz, którego rząd jako Polaka i sławnego adwokata nie lubi, tudzież sławny sielankarz rosyjski Grigorowicz.

Rzecz godna uwagi, że petenci zamyślali pierwotnie podać petycyę swoją

21

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Z pamiętnika jednego z delegatów emigracyi dowiadujemy się, iż wraz z swym towarzyszem stanął w Budapeszcie około siedmnastego października, to jest w czasie, gdy Kossuth wybierał się do wojska, mającego wyruszyć na odsiecz Wiedniowi. Złożywszy swe pełnomocnictwa w komitecie obrony krajowej, otrzymali delegaci zaproszenie od Kossutha, by następnego dnia stawili się w przystani nad Dunajem i odbyli z nim podróż do Ostrzychomia. Na statku, podczas jazdy, przyrzekł Kossuth wysłuchać ich żądań. Zaproszeni stawili się o oznaczonej porze w przystani, dokąd przybył też Kossuth, w mundurze honwedów pod szaraczkowym surdutem, przypominającym m a ł e g o k a p r a l a i w kapeluszu z czarnem piórem. Wśród tysiącznych *Elien!* z brzegu, statek ruszył w górę rzeki, odpowiadając strzałami z małej wiwatówki, znajdującej się na pokładzie, na salwy działowe, jakiemi żegnano oddalającego się prezydenta. Kossuth przez czas długi stał na pomoście kapitańskim w towarzystwie adjutanta, Karola hrabiego Leiningen, który go wskazywał zgromadzonym na wybrzeżu tłumom wieśniaczym. Na okrzyki ludu: *Elien a Kossuth!* odpowiadano ze statku okrzykiem: *Elien a Madiar!* i dopiero po dłuższym przeciągu czasu zeszedł Kossuth do kabiny, do której też niebawem zawezwał swych gości. Przywitawszy ich uprzejmie, zaprosił do zajęcia miejsca na kanapce i rozpoczął z nimi rozmowę, w obecności delegata wiedeńskiego, dra Tausenaua. Anonimowy autor pamiętnika temi słowy opisuje powierzchowność Kossutha:

„Był to w owej epoce człowiek w sile wieku, miał lat czterdzieści sześć, średniego wzrostu, szczupłej, lecz kształtnej budowy, twarzy pociągłej, śniadawej, z dosyć długim nosem prostym i nieco grubym, nosem słowiańskim, jedyną cechą jego chorwackiego z dziadów pochodzenia. Włosy miał ciemne, wąs czarny, zawiesisty, i oczy czarne, nader wymowne. Ale wejrzenie ich nie było wejrzeniem człowieka, stworzonego do władzy. Nie badało, nie przenikało na wskróś drugich, nie rozkazywało. Przeciwnie, zdradzało w ciągu rozmowy własne jego wrażenia i częstokroć myśli, których wypowiedzieć nie chciał. Był to bowiem przedewszystkiem mowca, szczery, sercowy, lubujący się w swojem słowie i ufający mu zupełnie, bo słowo było jego siłą, dźwignią, którą poruszał masy, a kiedy płynęło z jego ust, rozlewało się zarazem na całej jego twarzy. Ale talent podobny ma zwykle stronę odwrotną, wcale niepomyślną dla męża stanu“... Wymowa Kossutha odznaczała się brakiem wszelkiej napuszystości i klasycznych peryodów. Płynęła, naturalnie, gładko, potoczyście. Mowca udeźrzał od czasu do czasu w ton dramatyczny, by za chwilę wyrazić się w sposób poufały, żartobliwy, budząc wśród słuchaczów naprzemiany entuzyazm, to znów szczerą wesołość.

Rozmowa z polskimi delegatami toczyła się w dwóch językach. Kossuth przemawiał do nich po niemiecku, otrzymując odpowiedzi w języku francuskim. Prezydent pierwszy głos zabrał. Wspomniał o misyi Bulharyna, z tym dodatkiem, iż tenże doradzał mu jak najspieszniejsze wyprawienie powstać mającego legionu do Galicyi, celem przeniesienia walki za Karpaty. Nadmienił następnie o wręcz przeciwnym planie Adama hr. Potockiego, który oświadczył się z gotowością wystawienia swym kosztem pułku polskiego, pod warunkiem, że takowy służyć będzie wyłącznie sprawie polskiej. Nie zamilczał wreszcie o propozycyi delegatów lwowskiej młodzieży, którzy obiecywali mu sprowadzić kilkuset ochotników z Galicyi celem sformowania legionu polskiego, złożonego z batalionu piechoty, szwadronu kawaleryi i z pół batalionu artyleryi. W dalszym toku swej przemowy wspomniał Kossuth, że Węgry posiadają podostatkiem ochotników, lecz brak im broni, a wyraziwszy się bardzo chlubnie o waleczności Polaków, wyraził obawę, że polskie mundury i orły spowodować mogą wmięszanie się Rosyi. Przeciw temu ostatniemu przypuszczeniu wystąpił nader energicznie autor pamiętnika i przypomniawszy marcowy manifest cara Mikołaja, twierdził, że w razie niepomyślnego dla Austryi obrotu wypadków wojennych, Rosya nie będzie spoglądała obojętnie na klęskę swego sprzymierzeńca, a i rząd austryacki nie zawaha się uciec pod carską opiekę. Krytykował następnie ów delegat polski stan przygotowań wojennych w Węgrzech, którym zbywało w pierwszym rzędzie na zdolnych oficerach i wytknął zarazem, iż niemal wszystkie zakłady wojenne pozostają w rękach Niemców, nieprzychylnych sprawie narodowej. Natomiast Polacy mogą dostarczyć powstaniu wszelkiego stopnia oficerów, od poruczników aż do jenerałów. Starsi zapamiętali jeszcze napoleońskie boje, młodsi, wykształceni fachowo w szeregach armii Królestwa Polskiego, odbyli zaszczytnie chrzest ogniowy w kampanii 1830—31 roku.

Wzmianka o polskich jenerałach i oficerach zdawała się przychylniej usposabiać Kossutha dla myśli legionów. Nie omieszkał jednak zauważyć, że wśród wychodźtwa polskiego istnieją rozmaite stronnictwa, wobec czego nie jest pewnym, czy znaczniejsza część wojskowych zechce przybyć do Węgier? Ziomek nasz starał się upewnić Kossutha w przekonaniu, że na widok polskiego sztandaru pospieszą wszyscy zdolni do boju oficerowie polscy, byle mieli rękojmię, że Węgry nawzajem poprą sprawę polską. Zarazem powtarzał, że Węgry pomyśleć nawet nie mogą, by dla nich otworzyła się przyszłość bez Polski niepodległej, służącej im za przedmurze ze strony Rosyi, na której spotkanie winne być w każdej chwili gotowe. Czyż nie lepiej więc iść śmiało naprzeciw niebezpieczeństwa — mówił reprezentant wychodźtwa — aniżeli dać się zaskoczyć przez nich niespodzianie, zrzekłszy się współudziału Polaków? Mając polskie legiony, polskich oficerów i powstanie w Polsce w perspektywie mogą Węgrzy wystąpić do walki z Austryą i Rosyą z nadzieją zwycięstwa — Europa będzie za nimi. Bez Polaków nie dadzą rady samej Austryi, skoro nie mają między sobą oficerów do zorganizowania porządnej armii...

Kossuth i dr. Tausenau spojrzeli znacząco po sobie.

— Kwestya to jest arcyważna — rzekł po chwilowem milczeniu demokrata wiedeński — i może najwłaściwiej byłoby ją traktować dopiero po rezultacie wyprawy pod Wiedeń.

— Przedewszystkiem — ozwał się Kossuth — należy ją dokładnie sformułować i określił wzajemne żądania w tym sposobie, iż Polacy utworzą legion, który nie prędzej zostanie rozpuszczony, dopóki los Polski raz jeszcze nie rozstrzygnie się na polu walki. Nawzajem zaś Polacy mieli się zobowiązać do dostarczenia znaczniejszej liczby polskich oficerów, wyższych i niższych stopni, armii węgierskiej...

W tym celu autor pamiętnika podejmował się udać do Francyi, zaś Kossuth oświadczył, iż formalne załatwienie układu odłożyć musi aż do chwili powrotu do Pesztu.

Po tej urzędowej konferencyi wdał się prezydent w prywatną gawędkę z swymi gośćmi, wobec których oświadczył, iż jest tyle prawie Polakiem ile Węgrem...

„Byłem jeszcze młodym — mówił Kossuth — nie miałem spełna lat trzydziestu i zaczynałem zawód adwokacki, gdy wybuchła wasza rewolucya. Aż do tego czasu żyłem bez wiary w ludzkość, bez nadziei w lepszą dla nich przyszłość przekonany, że chyba cudu trzeba, żeby sprowadzić tryumf sprawiedliwości na ziemi. Kto żył w państwie austryackiem, pod systemem metternichowskim, łatwo ten pessymizm pojmie.

(C. d. n.)

przez jakiegoś wybitnego dostojnika, ale do kogo tylko się udali, każdy odmówił, nawet jenerał Daniłowicz, były guwerner cara. Musiano ją więc wysłać zwykłą drogą.

Partykularyzm niemiecki.

Lwów d. 28. marca.

Wszystkie dzienniki niemieckie komentują mowę **Bismarka** do parlamentarzystów, w sposób podobny, jak myśmy to wczoraj uczynili. Szczegółowo tylko jeszcze podnoszą, że Bismark mobilizuje sejmy krajowe przeciw rajchstagowi — ten sam Bismark, który „za rządów swoich byłby skórę zdarł z każdego, ktoby w sejmie bawarskim, saskim itd. pozwolił był sobie krytykować ministra spraw zagranicznych Rzeszy, a cóż dopiero dawać mu instrukcye, do czego teraz wzywa sejmy“. „Niezliczone razy ks. Bismark w rajchstagu i w sejmie pruskim z całą zaciętością uderzał na fatalny partykularyzm, z których pruski zwał najgorszym. A teraz ten partykularyzm pruski miałby kontrolować politykę Rzeszy i narzucać ministrowi i kanclerzowi instrukcye? Snać sam Bismark nie wiele wróży stąd dobrego, skoro deputowanych pruskich prosił, aby się także w sejmie pruskim idei Rzeszy trzymali“.

Odniósł też książę ową mową swoją sukces — niespodziewany. Oto już po niej, a więc wskutek niej, krajowe zebranie wirtemberskiego stronnictwa ludowego, uchwaliło rezolucyę, w której zaznacza, że „tysiąc pięciuset reprezentantów wyborców wolnomyślnych oświadcza, iż rzeczywiści przedstawiciele uczuć ludu, to jest wyborcy, mimo cesarskiego oburzenia, podzielają jednomyślnie uchwałę większości rajchstagu z d. 23. bm. przeciw prowokacyjnemu hołdowi dla ks. Bismarka“. A należy zważyć, że wirtemberskie stronnictwo ludowe przy niedawnych wyborach do sejmu odniosło imponujące zwycięztwo.

Konserwatywna *Post* woła: „Nieszczęsnej uchwały z d. 23 bm. po za Niemcami nikt, a w Niemczech tylko ten zrozumie, kto sobie przypomni ów fakt historyczny, że waśń wewnętrzna, rozluzowanie wewnętrzne, górowanie partykularnych dążeń i interesów są narodowym dziedzicznym grzechem Niemców. Ztąd poszło, że Niemcy stały się były tylko pojęciem geograficznem, aż dzięki Wilhelmowi I. i Bismarkowi powstała zjednoczona Rzesza. Stara waśń plemienna zdawała się pokonaną, a jednak jeszcze wybucha, jak tego dowód mamy w takiej uchwale wirtemberskiego stronnictwa ludowego, przeciw Prusom i Hohenzollernom wymierzonej. W każdej frakcyi i po nad wszelką frakcyą musi stać idea Rzeszy! — to ziarno zasiał wielki kanclerz w Friedrichsruhe w serca niemieckie. Oby na żyzną padło glebę!“

Cesarz onegdaj dwa razy przemawiał do Bismarka, najpierw podczas parady wojskowej, urządzonej jakby na cześć monarchy i tam podniósł, że „miecz, który Niemcy na zewnątrz zjednoczył, będzie przez książąt Rzeszy w razie potrzeby także użyty do zachowania wewnętrznej spójni ojczyzny“. Ale ruskie przysłowie powiada: „Na myłowanie ne ma syłowania“. Miecz kitem nie będzie nigdy. Chyba rozpacz nad wewnętrznem rozbiciem Niemiec mogła Wilhelmowi II. podsunąć takie powiedzenie.

Wedle regulaminu wojskowego, mógł Bismark tylko krótko podziękować cesarzowi. Powetował to sobie na obiedzie, odpowiadając na gorący toast cesarza, w którym monarcha prawił o wrogach i zazdrośnikach solenizanta. Bismark odparł:

„Wasza ces. Mość pozwoli, że krótko podziękuję. W. c. Mość apeluje do przymiotów oficera pruskiego. Otóż mogę tylko potwierdzić, com już przed 10 laty powiedział na powitanie jenerałów, iż wszystko, co jest najlepszego we mnie i w mojej działalności, pochodzi ztąd, żem się zawsze czuł oficerem pruskim. Inaczej nie wiem, czybym poszedł był temi drogami. Ale oficer landwery 9. pułku był mi drogoskazem, który mię już w roku 1848 na właściwe rzucił tory, tj. przywiązania do naszej dynastyi wobec innych krajów, które nie posiadały korzyści dynastyi panującej. Tak tedy z r. 1848 wyszedłem z silniejszem przywiązaniem do domu królewskiego niżem może w mojej niewiadomości agraryuszowskiej myślał. Z zapałem i poświęceniem pozostałem wierny temu kierunkowi, dopóki pracy mojej żądano. W tem też utwierdziłem się, że *poza przywiązaniem dynastycznem nie ma w ogóle zbawienia w Niemczech.* Popatrzmyż tylko na Francyę, odkąd dynastya poszła. Gdzież ma być punkt zborny, gdy zatrąbią do zszeregowania się?“ Bismark skończył toastem na cześć germańskiego przywiązania do plemiennych monarchów swoich.

Wedle *Post* powiedział nadto — a to rzecz główna — Bismark: „Jeżeli rajchstag tak głosował jak głosował, to tylko mogę ubolewać nad tym brakiem poczucia narodowego.“ Ale podobno trudno, aby podnoszenie „oficera pruskiego“, tej zmory dla wszystkich Niemców, którzy nie są junkrami pruskimi, czy podnoszenie dynastyzmu, a zupełne pomijanie ludu przyczynić się mogło do „rozkrzewienia tego ziarna, które — wedle *Post* — wielki kanclerz w serca niemieckie zapuścił.“

Nowa Presse podnosi, że jeśli Bismark płacze nad brakiem poczucia narodowego w rajchstagu, to nie dlatego iżby osobiście czuł się obrażonym, ale że widzi zagrożonem dzieło swego żywota i dodaje: „Centralne ognisko polityki niemieckiej zgniło, zmurszało. Surowe samolubstwo, zgburowaciałe obyczaje, gminne spraw pojmowanie i straganiarskie kłótnie odbijają się we wszystkich dyskusyach. Dopóki rajchstag będzie kierował interesami egoistycznemi i zamieszką, dopóty też Niemcy słabe będą i zamieszane. Wielkie mają zadanie dynastye i sejmy, ale tylko rajchstag może napełnić życie narodowe wielkiemi motywami, hałaśliwą butę wyparować spokojnem poczuciem siły, podnieść zaufanie do instytucyj, stłumić niskie namiętności i usunąć opłakany widok rządów chwiejnych, bez oparcia. W rajchstagu, dziś nadgniłym i zmurszałym należy szukać leków.“

Bezrobocie szewców.

Londyn d. 20. marca.

Od tygodnia już tli się jeden z tych ogni walki klasowej, który w Anglii dlatego tylko nie wybucha szerokim i anarchicznem płomieniem, że oba obozy są wyszkolone, karne i umiejące panować nad sobą. W chwili, gdy to piszę, około 200.000 pracowników obuwia jest bez zajęcia; niektóre miasta jak Northampton i Leicester, są sparaliżowane w swej działalności. Walka przytem, jeśli rząd nie potrafi być rozjemcą, będzie długą i zażartą, bo w grę weszły nietylko chwilowe, a zatem przemijające interesa, ale pewne zasadnicze spory; obie strony są rozgoryczone i obie strony popełniły błędy, których przyznać nie chcą.

Szewstwo w Anglii uległo ostatniemi czasy zupełnemu przeobrażeniu. Stary typ rzemieślnika, który umizgał się do zgrabnej nóżki, do kieliszka i do naiwnej filozofii, znikł zupełnie; maszyna była tą kometą, o której zawsze dawny szewc filozofował ze zgrozą, ona to przewróciła do góry nogami wszystkie sfery świata szewskiego. Oprócz inwazyi maszyn fach ten uległ takiemu podziałowi pracy, jaki tylko w skomplikowanych fabrykach wielkiego przemysłu widzieć można. Nawet obuwie „na obstalunek“, żądane przez modnych kawalerów i kapryśne panie, nawet takie wyrafinowane obstalunki, zaopatrzone tylko w rodzaj paszportu, wykończane są w wielkich warsztatach, przechodząc przez setki rąk. Z maszyną i z podziałem pracy weszła do warsztatu i kobieta, będąca tanią siłą roboczą, która wyrzuca na bruk dawnego tradycyjnego rzemieślnika fachowego. Już w r. 1891 ilość robotnic w tym fachu dochodziła do 47 tysięcy; dziś liczba ta znacznie wzrosła.

Dla całego fachu szewskiego zatrudnione kobiety stanowiły 23 pro. w r. 1891, ale nie trzeba zapominać o tem, że po wsiach i małych miasteczkach panuje jeszcze dawny typ rzemieślnika szewca, którym jest tylko mężczyzna. Jeżeli przejdziemy do wielkich ognisk tego fachu, do Leicester i Northampton, to widzimy, że tu kobiety już w r. 1891 stanowiły 40—50 prc. ogólnej liczby pracujących.

W ten sposób dawny rzemieślnik nie tylko utracił swą niezależność, ale nadto zagrożony został w swej płacy zarobkowej. Inne wszakże zjawisko, towarzyszące zresztą niemal wszystkim rzemiosłom, które dziś przechodzą ze stanu warsztatowej do fabrycznej produkcyi, było daleko groźniejszem dla robotnika. Oddzielne składowe roboty w fachu tym mogą być wykonywane w domach prywatnych, po za granicami warsztatu; wielcy zatem fabrykanci mogli wysyłać część roboty do odległych nawet wsi i zakątków, gdzie robotnicy rolni, pozbawieni chwilowo zajęcia, wykończali niektóre podrzędne części ogólnej pracy za niezmiernie niską płacę. Przemysłowcy korzystali na tym manewrze potrójnie: mieli tanią pracę, oszczędzali na kosztach pomieszczenia (warsztatu itd.) i narzędzi, jak maszyn do szycia, oraz wyzwalali się z pod kontroli związków zawodowych, gdyż odosobniony i niefachowy pomocnik na wsi lub w osadzie z natury rzeczy mniej jest pochopnym do solidarności organizacyjnej i mniej ma skłonności do walki z wyzyskiem. Cała więc transformacya fachu przyjęła dla robotnika niefortunny obrót.

Na pomoc ludności robotniczej przybyły dwa czynniki. Pierwszy jest rozwój i dzisiejszy kierunek prawodawstwa fabrycznego; drugim jest znakomita zdolność do fachowego organizowania się. Związek zawodowy szewców, który istniał dawniej, złączył już, że się tak wyrazimy, śmietankę fachowo wykształconych robotników, ale liczba członków tego związku wynosi zaledwie 5—6 tysięcy. Pod wpływem wszakże rewolucyi, która zaszła w fachu, utworzył się drugi związek, tak zwany „Narodowy związek“, który w 1874 r. miał zaledwie 4311 członków a dziś przedstawia karną i dzielną armię, złożoną z 50 tysięcy ludzi. W Leicester i Northampton prawie każdy regularnie pracujący szewc jest członkiem związku zawodowego.

Przedsiębiorcy także się zorganizowali w „federacyę“ i ostatecznie rozpoczęli układy z robotnikami. Utworzono wszędzie sądy rozjemcze miejscowe, umówiono się o taryfę płacy, którą rewidowano co dwa lata, a wreszcie robotnicy czasowo dobili się tego, by nie wprowadzać nagle nowych maszyn, które taką rewolucyę robią w stosunku sił robotniczych do produkcyi. Obie wszakże strony miały swoje lewice; z jednej strony robotnicy mieli lewicę, która ciągle niedowierzała i chciała walki, z drugiej przedsiębiorcy tak liczyli zawsze na udoskonaloną nową technikę, że przedewszystkiem starali się o okazyę, by zniszczyć związek zawodowy i złamać solidarność robotniczą. Konflikt musiał zatem wybuchnąć i wybuchnął wreszcie z początkiem marca.

Jeszcze w lutym robotnicy sześciu zakładów w Leicester zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy, oraz występując przeciw umówionemu wyżej zwyczajowi fabrykantów, by wysyłać część roboty do wykończenia po wsiach. Zatarg zaczął powoli ogarniać wszystkie zakłady robotnicze i doszedł do Northampton. Z jednej i z drugiej strony zaczęto łamać uchwały sądów polubownych; fabrykanci pod tym względem byli równie gorliwi, jak i robotnicy.

Wreszcie federacya przedsiębiorców wydała cyrkularz, gdzie postawiła siedem żądań, grożąc zawieszeniem pracy. W tych siedmiu żądaniach, które robotnicy nazwali „przykazaniami“, przedsiębiorcy chcą stałej, dwa lata obowiązującej taryfy, oraz prawa wprowadzania nowych maszyn bez poprzedniego naradzenia się ze związkiem zawodowym. Robotnicy odrzucili przykazania i oto dziś wieczorem 200.000 szewców pozostaje bez pracy. Związek zawodowy ma obecnie około miliona franków rezerwowego funduszu, ale też ma przed sobą walkę długą i ciężką, bodaj czy możliwą do wygrania bez pomocy rządu. Jasnem jest, że zasadnicza kwestya to wprowadzenie maszyn. Robotnicy są na tyle rozsądni, iż nie są przeciwni wprowadzeniu nowych maszyn.

Ich żądanie dąży raczej do tego, by osłabić przesilenie, które każda nowa maszyna wprowadza i w tej formie jest ono zupełnie usprawiedliwione, Tymczasem obaj deputowani z Northampton, pp. Labouchere (znany radykalista) i Mansfield (jeden z większych fabrykantów obuwia w Anglii), zostali wezwani przez swych wyborców, by w Izbie gmin żądać od ministerstwa odmówienia zamówień rządowych firmom, wchodzącym w skład federacyi przemysłowców. W Londynie część firm nie przyjęła cyrkularza federacyi. Porządek panuje dotychczas wzorowy, ale jesteśmy dopiero na początku walki. Opinia publiczna żąda interwencyi rządowej.

Z izby sądowej.

Tarnopol, dnia 28 marca.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej.*)

Export masła za granicę.

W dziennikach spotykamy się tu i owdzie ze sprawozdaniami z rozpraw o fałszowanie środków żywności. Może myśli kto, że taki sposób nieuczciwego zarobku jest jedynie wykwitem przemysłu wielkich miast. Tak nie jest — żydzi, zamieszkujący Tłuste, miasteczko liczące zaledwie 4000 mieszkańców, szukają od roku przeszło w podobny sposób dochodu. Oto ogłosiwszy w dziennikach niemieckich, iż jako „właściciele mleczarń“ mają masło stołowe po cenie niezwykle niskiej, zdołali znaleźć odbiorców. Jakiego zaś rodzaju było to masło, mieliśmy sposobność dowiedzieć się z dwóch dzisiaj przed senatem tut. sądu obwodowego jako apelacyjnego — przeprowadzonych rozpraw karnych.

Niemieckie „Towarzystwo przeciw wyzyskiwaniu ludności wiejskiej“ („Verein zum Schutz gegen Auswucherung der Landbevölkerung), wniosło do sądu powiatowego w Tłustem doniesienie karne, że tam zamieszkały Hersch Spitzer ogłosił w „*Badische Presse*“ anons, iż ofiaruje dobre masło stołowe po 6 marek 40 fenigów za 10 kilo. Ogłoszeniu temu dał się uwieść w Badenie zamieszkały Louis Mayer i zamówił takowe. Masło wysłane zostało za pobraniem pocztowem lecz nie za 6 marek 40 fen. ale za 8 marek 40 fenig. Ponieważ i ta cena za dobry towar — nie byłaby wygórowaną, adresat odebrał posyłkę. Lecz jakież było jego niemiłe zdziwienie, gdy otworzywszy beczułkę znalazł zamiast masła cuchnącą tłustą masę, zanieczyszczoną włosami, trocinami i innemi — do chemicznego składu masła — żadną miarą nie należącymi brudami! Wobec tego doniesienia Sąd powiatowy w Tłustem, po przeprowadzeniu śledztwa i rozprawy, skazał Hersza Spitzera za oszustwo na karę trzechtygodniowego aresztu, powodując się tem że już samo ogłoszenie było skierowane na oszukanie, podsądny bowiem posiadający zaledwie dwie krowy, nadał sobie szumny tytuł: właściciela mleczarni.

Przed tym samym sądem powiatowym odbyła się w kilka dni później rozprawa o oszustwo, popełnione przez czyn zupełnie identyczny, przeciwko Chaimowi Sternleibowi recte Tauberowi. Wyrok zapadł taki sam jak na Spitzera. O maśle tem niemieccy rzeczoznawcy orzekli, że zawierało zaledwie 25 prc. tłuszczu, a zresztą same części składowe, zdrowiu w wysokim stopniu szkodliwe.

Obydwaj zasądzeni wnieśli odwołanie do tut. sądu obwodowego, jako apelacyjnego. Przy dzisiejszej rozprawie starał się obrońca wykazać, że przez sędziego pierwszej instancyi przy wymiarze kary przyjęta obciążająca okoliczność: że mieszkańcy tamtejszych okolic systematycznie oszustwa podobne prowadzą na wielką skalę, a jeden nawet anonsował raz, że posiada mleczarnię parową... — nie powinno mieć zastosowania, bo jeśli kto, to Niemcy nasz biedny naród również wyzyskują, oferując na raty najrozmaitsze liche towary — a gdy który z nich „trzy oleandry“ na podwórzu postawi, anonsuje już w dzienniku, że „wielki park restauracyjny“ otworzył.

Trybunał zatwierdził wyrok sądu powiatowego.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. marca.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego, p. Antoni Chamiec, wyjechał dzisiaj po południu na kilka dni do Wiednia.

Hr. Schullenburg, nowomianowany głównodowodzący we Lwowie, przybył do naszego miasta i wczoraj mu się korpus oficerski przedstawiał.

Prezydent Tchórznicki powrócił z Krakowa.

Na obiedzie dworskim u cesarza był onegdaj z Polaków: Antoni hr. Wodzicki.

Wydział krajowy zamianował na dzisiejszej sesyi: oficyała rachunkowego Edmunda Kopaczyńskiego, adjunktem rachunkowym, asystentów rachunkowych Adama Mamczyńskiego i br. Aleks. Lewartowskiego, oficyałami rachun.; aplikantów rachunkowych Stefana Kulczyckiego i Mikołaja Horodyskiego praktykantami rachunkowymi, aplikanta II klasy Franciszka Domiszewskiego aplikantem I klasy; w końcu dyetaryuszów rachunkowych: Wincentego Misińskiego i Antoniego Borkosz, aplikantami I klasy.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Łopiance, ks. Hipolitowi Bohaczewskiemu, gr. kat. parochowi w Sielcu, a w Śliwkach, ks. Mikołajowi Lewickiemu, gr. kat. kooperatorowi w Bubniszczach.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 30 kwietnia.

W sprawie uwolnienia listów zastawnych galic. Towarz. kredytowego ziemskiego od zamierzonego nałożenia na nich $1^1/_2$% podatku rentowego, wyjechali dziś do Wiednia prezes Towarz. kred. ziem. p. Z. Dembowski i syndyk Towarzystwa adw. dr. Skałkowski.

Uczta pożegnalna na cześć ks. Windischgraetza, mianowanego obecnie jeneralnym inspektorem wojsk, odbyła się wczoraj wieczorem w Kasynie wojskowem. W czasie uczty przygrywała muzyka pod batutą p. Rolla.

Przeciw dwuletniej służbie wojskowej jednorocznych ochotników powzięło rezolucyę odbyte d. 22. bm. w obecności rektora prof. M. Thulliego zgromadzenie słuchaczów tutejszej Szkoły politechnicznej. Zarazem uchwalono wysłać delegacyę na zjazd słuchaczów politechnik austryackich w sprawie tytułu i stanowiska techników.

Nieszczęśliwy wypadek. Robotnik magazynowy na kolei państwowej, Marcin Szczepaniuk, liczący lat około 46, wyładowywał z wozu ciężką skrzynię z żelazem, włożył ją na wózek ręczny celem przewiezienia do magazynu. W chwili gdy ujął za rączki wózka przechyliła się około 200 kilogramów ważąca skrzynia i spadając przygniotła go swym ciężarem, ciężko kalecząc mu nogi. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz kolejowy dr. Dekański i polecił oddać do szpitala powszechnego.

Do pałacu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego dobierają się od dni kilku złodzieje. Ubiegłej nocy dostało się przez parkan trzech takich amatorów cudzej własności i rozpoczęli dobierać się do drzwi pałacu. Służba pałacowa atoli spłoszyła rzezimieszków.

Kradzieże. Isak Eisig Tune, kelner mieszkający przy ulicy Bema l. 2. oskarżył swego szwagra o kradzież czterech sznurków pereł i pary kółczyków brylantowych wartości 350 zł., oraz kradzież ubrania i bielizny wartości 70 zł.

Ubiegłej nocy okradziono wystawę sklepową Mehrera przy ul. Kilińskiego. Złodzieje zabrali cały zapas mydełek, perfum, chustek itp. drobiazgów galanteryjnych.

Leizer Freundlich, kelner w hotelu Bombacha, chciał sprzedać złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 140 zł. Zgłosił się do niego „kupiec“ z Rohatyna Józef Unger i począwszy zegarek skrupulatnie oglądać, umknął z takowym.

Sprytne oszustwo. Jakiś pomysłowy żydek ze Stanisławowa, mając nagromadzony zapas zgniłego czosnku, nadał takowy na kolei dnia 13 bm. za pobraniem 30 zł. i następnie zjawił się z recepisem nadawczym u tutejszego masarza p. Karola Przybylskiego, ofiarując po niskiej cenie sprzedaż wspomnianego czosnyku. P. Przybylski, zachęcony taniością towaru, wykupił czosnek z kolei i dopiero w domu przekonał się, że jest nie do użycia. Pomysłowy żydek podpisał się na liście nadawczym Lipe Goldet i cieszy się ze „zrobionego interesu“, spotka go jednak zawód, bo p. Przybylski wniósł prośbę do dyrekcyi kolei, by mu zaliczki nie wypłacono.

W sali radnej lwowskiego senatu zawieszono onegdaj portret p. Jakóba Simonowicza byłego prezydenta wyższego sądu krajowego, wykonany z polecenia senatu apelacyjnego przez znanego artystę p. Władysława Czechowicza. Portret ten wykonany chromo-kredowo jest uderzająco podobny, wszystkie akcesorya są znakomicie wykończone. W tej samej sali wisi już portret bar. Schenka, rysowany przez tego samego artystę.

Samobójstwo. Dziś przy ul. Jagiellońskiej pod l. 17 odebrała sobie życie Róża Taubeles, nauczycielka prywatna, licząca lat 33. Około godz wpół do 12 w południe rozmawiała z kucharką i chcąc jej się widocznie pozbyć z domu, wysłała ją po śniadanie. Zaledwie się kucharka oddaliła, wyskoczyła Rozalia przez okno z 3 piętra na bruk i zabiła się natychmiast. Na miejscu wypadku zjawił się natychmiast radca policyi p. Kwiatkowski w asystencyi koncepisty p. Łysakowskiego i lekarza miejskiego. Komisya skonstatowała śmierć, a zarządzone dochodzenia wykazały, że samobójczyni targnęła się na życie skutkiem rozdrażnienia nerwów. Przed tygodniem utraciwszy posadę przyjechała do Lwowa i zamieszkała u swego szwagra Plonera, nauczyciela religii, a brak zajęcia i ambicya nie pozwalająca jej być ciężarem rodziny, były powodem samobójstwa. Zwłoki odniesiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Nadużycia władzy urzędowej i gwałtu publicznego dopuścił się ubiegłej nocy wójt gminy Borki-Janowskie, pod Lwowem, nazwiskiem Fedko Dubiniak, na wysłanym tamże ajencie policyjnym Baziuku. Wczoraj donieśliśmy że Eisig Tunc kelner hotelowy oskarżył swego szwagra Józefa Heupetera o kradzież ubrań i kosztowności, pereł i brylantów wartości przeszło 400 złr. Ponieważ Tunc z bratem swym i matką domagali się koniecznie natychmiastowej rewizyi w mieszkaniu Heupetera, zamieszkałego we wsi Borki-Janowskie, wysłała policya ajenta Baziuka opatrzonego w „nakaz urzędowy“, celem przeprowadzenia rewizyi i śledztwa. Ajent Baziuk po uciążliwych przeprawach gościńcem, konie tonęły bowiem w błocie, dostał się w towarzystwie Maksa Tuncego około 1. godziny w nocy do Borek i udał się wprost do mieszkania wójta Dobiniaka z prośbą o asystencyę.

Wójta zastano przy zabawie w gronie swej rodziny. Przyjął początkowo grzecznie przybyłych, poprosił siadać, a przeczytawszy „rozkaz“ okazany przez ajenta, ogłosił z całą powagą, że ich aresztuje i jutro żandarmeryi odda. Nie pomogły perswazye ajenta i Tunego, wójt zamknął drzwi izby, schował dokumenty ajenta do skrzyni, popuszczał psy z łańcucha i ogłosił rozkaz następujący: „Teper distanete sołomy, widdajte pałyciu i lichajte spaty! Jak ne pidesz spaty, to budu byty.“ Ajent widząc, że perswazya nie pomaga, rzucił się do drzwi, chcąc ujść z izby. Udało mu się wysadzić drzwi chaty i wydostać się na dziedziniec, za nim jednak wybiegł wójt i wołając: „Mojseju! Wasylu! dawajte koły“ przytrzymał ajenta i Tunego, przy pomocy trzech chłopów i baby, zwabionej wołaniem.

Rozpoczęła się walka trwająca przeszło pół godziny, w której poszczute psy wójta, szarpiąc broniących się, czynny udział brały. Ajent Baziuk obszarpany i obity zdołał się laską obronić i wyciągnął za bramę Tunego, bramę zamknął i udał się do podwójciego, który mu dał asystencyę. Przy dokonanej u Heupetera rewizyi znaleziono ubrania, pereł i brylantów jednak nie odszukano. Przeprowadzone wczoraj śledztwo wykazało, że rodzina Tunów wprowadziła w błąd władzę policyjną, oskarżając szwagra swego o kradzież klejnotów, których nigdy nie posiadała. Powodem tego była zemsta za to, że tenże przeszedł na wiarę katolicką.

Tunowie namawiali go początkowo by przeszedł napowrót na judaizm, obiecując mu za to 800 zł. Zawieziony do Czerniowiec do rabina neofita, nie zgodził się na ponowne przyjęcie judaizmu, żydzi więc uciekli się do zwykle używanego przez swych współwyznawców środka zemsty, oskarżając go o kradzież. Całą rodzinę Tunów uwięziono za wprowadzenie w błąd władzy, a wójtowi wytoczono śledztwo o nadużycie władzy urzędowej i gwałt publiczny.

Z Łańcuta piszą nam: Tow. gimn. „Sokół“ w Łańcucie odbyło d. 10. b. m. walne zgromadzenie na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Wydziału, dokonano wyborów. Wybrani zostali: prezesem dr. W. Szpunał, zastępcą F. Sanbra-Kahane, dyrektorem W. Żakliński, zastępcą S. Szajnoski, sekretarzem A. Rużek, zastępcą dr. W. Placzek, skarbnikiem K. Danielewicz, gospodarzem G. Bałuciński, zastępcą S. Kęskiewicz, F. Martyniak, Zauderer.

Proces o lichwę, odsłaniający nie nowe, co prawda, ale bardzo rafinowane manipulacye, które przyprawiły wielu włościan o utratę ziemi — odbył się w Brzeżanach. Na ławie oskarżonych zasiadła dobrana czwórka z Rohatyna: Chaja Friedberg (jako „dusza interesu“), mąż jej Abraham, córka Sosie oraz zięć Chaskiel Streusaud. Chaja z „dobrego serca“ pożyczała włościanom drobne kwoty, które jak na drożdżach rosły do olbrzymich sum; nie mogąc otrzymać pieniędzy, lichwiarka zawierała kontrakty kupną własności gruntowej z właścicielami z prawem odkupu. W ten sposób tanim kosztem pozbawiała chłopów ojcowskich zagonów. Oszustwo, jakiego się dopuścił zięć jej, Choskiel, przez sfałszowanie weksla — odsłonił rąbek lichwiarskiej akcyi. Trybunał skazał Chaję na $4^1/_2$ lat ciężkiego więzienia, zięcia Chaskla na 4 lata więzienia, resztę zaś podsądnych uwolnił.

Reklamy lekarskie. Lekarska Izba we Wiedniu, odbyła w ubiegłym tygodniu kilka posiedzeń w celu uchwalenia środków, zapobiegających reklamom i ogłoszeniom pewnych lekarzy, którzy zapomocą dzienników ogłaszają się jako nietylko specyaliści ale cudotwórcy niemal w pielęgnowanym przez siebie dziale tej nauki. Izba lekarska ma tu na oku głównie cały szereg żydowskich lekarzy, specyalistów i cudotwórców w zakresie chorób sekretnych i kładzie nacisk nietylko na niemoralność takich ogłoszeń i przynętę chorych, przeważnie młodzieży, ale i na sposób za energiczny leczenia, któremu się poddają naiwni a lekkomyślni przytem pacyenci. Chodzi tu także o różne niezawodne poradniki drukowane a tak oprawiane aby bez rozcięcia okładki czytać nie było można. W poradnikach tych prócz kilku kartek ogólników, resztę dziełka zapełniają zazwyczaj rzekome podziękowania wyleczonych o nazwiskach i miejscowościach zmyślonych. Otóż Izba lekarska, po dłuższych rozprawach, przyjęła w ogólnych zarysach co następuje: Nie godnym stanu lekarskiego w duchu §. 12 ustępu 5. staje się ten lekarz praktykujący, który: 1) ogłasza swą działalność i chwali się ze swego powodzenia w dziennikach politycznych, albo za pomocą nalepianych ogłoszeń, lub w przewodnikach dla podróżnych, w ulotnych pisemkach, w cyrkularzach itp. Wyjęte są z tego orzeczenia Izby 1—3-krotne ogłoszenia o powrocie z podróży lub zmianie lokalu, nie wolno jednak w nich zamieszczać nie więcej prócz nazwiska, akademickiego stopnia, adresu i godzin przyjęcia lub przez fakultet stwierdzonej specyalności; 2) przyjmuje lub wymaga podziękowań publicznych, albo mogąc im zapobiedz nie uczyni tego; 3) w wykładach publicznych lub w szerszej praktyce zaleca leki opatrzone swem nazwiskiem jako wynalazcy, lub używa innej, niż ogół kolegów metody, rzekomo swego wynalazku i takowe zaleca pośrednio lub bezpośrednio chorym; 4) wynagradza pieniężnie służących hotelowych, posłańców publicznych, rządców domów itp. na napędzanie klienteli i polecanie przejezdnym chorym; 5) reklamuje z naciskiem i ciągle w pismach swój jakiś zakład leczniczy i podaje szeregi uleczeń chorych.

Izba lekarska zamierza przedłożyć tę sprawę ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia i wydania odpowiednich rozporządzeń radom lekarskim okręgowym w krajach koronnych, aby usunięto wspomniane nadużycia.

Dobrana para. Tym razem, to nie czułe stadło małżeńskie ale... para oszustów w wyższym stylu pp. Paweł Stelzer i Gustaw Schmidt, teść i zięć. Pierwszy z nich ma lat 59 drugi około 40 i byli od lat 10 przedstawicielami Tyrnawskich młynów parowych z płacą około 5000 zł. prócz tantiemy, a cieszyli się nieograniczonem zaufaniem zarządu wspomnianego stowarzyszenia. Od roku, skutkiem zwiększenia się ruchu handlowego, wzmagały się zapotrzebowania mąki ale do Tyrnawy agenci wyższych kwot nie nadsyłali, pozorując zaległości kredytem udzielonym odbiorcom. W tych dniach zjechał do Wiednia główny spólnik firmy E. Glas i po sprawdzeniu defraudacyi do wysokości 10.000 zł. wezwał policyę, aby znajdujących się u niego w mieszkaniu obu agentów aresztowała. Wtedy Stelzer, pobiegł do drugiego pokoju i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, pozostawiając zięcia w rękach przybyłej policyi. Żona aresztowanego oszusta prowadzi magazyn mód przy ul. Edber l. 19. Rewizye dokonane w mieszkaniach obu przestępców, żadnej gotówki nie wykryły.

Zagadkowy powód samobójstwa. Czternastoletnia Emma Grossman, pasierbica rzeźbiarza Henryka Fara, zamieszkałego w Wiedniu, rzuciła się do Dunaju pod Nussdorf, d. 26 b. m. Uratowana przez rzeczne pogotowie zeznała, iż złe obchodzenie się z nią rodziców było powodem zamysłu samobójczego. Tymczasem okazało się, iż matka i ojczym obchodzili się z nią bardzo łagodnie, ubierali ładnie i dobrze karmili, zresztą i cały wygląd dziecka zadaje kłam jego twierdzeniom. E. G. już raz zeszłego roku z domu uciekła a wróciwszy nazajutrz dopiero, niechciała powiedzieć gdzie spędziła tę dobę.

Kolosalne bankructwo. Żydowski skład towarów łokciowych pod firmą Jakób Lichtenstern i synowie, w Wiedniu I ob. Morzinplatz, zawiesił nagle wypłaty. Pasywa wynoszą 1 milion złr. na które zaledwie 400.000 złr. znajduje się pokrycia.

Zamach morderczy i rabunek. W Zarze, młody 17-letni dyurnista miejscowego sądu A. Puntel, napadł około 3. rano na swoją gospodynię wdowę Marowiczową i usiłował ją w celu rabunku zamordować zwyczajnym młotkiem. Kilkoma uderzeniami tego narzędzia powalił omdlałą staruszkę na podłogę i prócz kilku obligacyj złotej węgierskiej renty, zabrał z biurka 500 zł. gotówką. Ofiara, dopiero popołudniu przyszedłszy do przytomności, jękami zwołała sąsiadów i przeniesiono ją konającą do lecznicy, podczas gdy młodociany morderca opuścił miasto. Wysłano za zbiegłym listy gończe.

Róże cesarzowej. Znane dokładnie szczegóły uczczenia żelaznego księcia w Friedrichsruhe, uzupełniają obecnie dzienniki niemieckie „rozkosznym“ dodatkiem. Mianowicie po długiej seryi rozczulających przemówień, zbliżył się do Bismarka mały następca tronu i wręczając mu bukiet z róż oraz list, wycedził nieśmiało: „*Das ist von Mama*“. Ta „Gemütlichkeit“ roztkliwia Niemców.

Zawalenie się katedry. W Mirabelli pod Katanią (w Sycylii) zawaliła się nagle katedra podczas nabożeństwa i wszystkich pogrzebała. Szybko ratować niepodobna, ponieważ ciągle się jeszcze walą mury i oprócz wydobytych 20 ciężko pokaleczonych, zapewne nikt żywy nie wyjdzie.

Świętopietrze we Francyi płynie bardzo skąpo. W r. 1881, zebrano 30 milionów fr., a w roku zeszłym zaledwie tylko 18 milionów. W Paryżu, w kołach katolickiej arystokracyi i jej organu, dziennika „*Le Monde*“ zawiązało się stowarzyszenie, mające na celu propagandę dla zwiększenia składek. Postanowiono mianowicie poustawiać automaty w kruchtach kościołów i we wszystkich katolickich instytucyach, do których możnaby wrzucać 10 ct. miedziane i 50 ct. Za wpuszczeniem 2 sztuk 10 ct. ofiarodawca otrzyma mały medalik a za 50 ct. szkaplerz, oba poświęcone w Rzymie.

Pożyteczna instytucya. Ze sprawozdania berlińskiego „Lettevereinu“ dowiadujemy się, że „Letteverein“ jest instytucyą mającą na celu wykształcać panienki tak ubogie, jak zamożne, ażeby kiedyś w zapasach życiowych potrafiły iść o własnych siłach, zaopatrzywszy się w użyteczne wiadomości. Otóż przybyło Towarzystwu w roku ubiegłym uczennic 769, które wraz z pozostałemi z roku poprzedniego słuchały wykładów w szkole przemysłowej, handlowej i w instytucie fotograficznym. Krawieczyzny uczyło się 257, ręcznych robót 230, kucharstwa 217, szycia na maszynie 197, sztuki stosowanej 184, prasowania 157, strojów 93. Egzamin państwowy na nauczycielki do robót ręcznych złożyło 29, na nauczycielki w dziale przemysłowym 7, na panny służące i gospodynie 74. Towarzystwo utrzymujące biuro stręczeń, zdołało w ciągu roku ulokować razem 3.045 osób. W instytucie przeznaczonym na kształcenie gospodyń przy Elisabethstrasse, jest 120 pensyonarek. Klub „Wiktoryi“ założony w celu zapewnienia pannom pracującym w przemyśle, w magazynach itd. schronienia przyzwoitego w niedziele i święta, zaopatrzonego w bogaty zasób pism ilustrowanych itd., liczy dotąd już 127 uczestniczek.

Sensacyjny proces. W highlifie paryskim wzbudził wielkie zainteresowanie proces barona Michała Gincburga, żyda, wytoczony mu przez aktorkę Annę Baude. Przez 10 lat panna Baude była kochanką barona, który miał namiętność do kart i zwykle przegrywał. Podczas gry nieszczęśliwej, częstokroć udawał się o pomoc do pugilaresu swej kochanki, od której tym sposobem pożyczył około 100.000 franków. Panna Baude otrzymała od barona odpowiedni rewers i rozłożyła wypłatę długu na raty na 10 lat. Baron jednak nie płacił jej nic. Gdy się miara cierpliwości przebrała, dawna kochanka wytoczyła ex-wielbicielowi swemu proces. W sądzie bar. Gincburg utrzymywał, że nic nie jest winien pannie Baude, i że

rewers został wystawiony przezeń na pokrycie reszty honoraryum, przypadającej artystce za darzenie go swymi względami. Sąd wydał wyrok, skazujący bar. Gincburga na zapłacenie 100.000 fr.

Wieczór muzykalno - dramatyczny na cześć króla Aleksandra serbskiego urządziła redakcya *Figara* w Paryżu d. 24 bm. Iwetta Gilbert, słynna szansonistka, śpiewała trzy swoje kreacye: pijaczkę, smutnego młodzieńca i... prosięta. Produkcya ta wobec młodego władcy Serbii wymownie świadczy, w jakim kierunku Milan wychowywał syna. Po przedstawieniu około godz. 4 rano udano się do bufetu, gdzie król Aleksander pił zdrowie Faure,a, rzeczypospolitej, Francyi, prasy itp., oraz wypowiedział zręczną mówkę o swych sympatyach dla tego kraju. Honory domu czynili dwaj dyrektorowie *Figara* Fernand de Rodays i Perivier.

Królowa Wiktorya w Nizzy..... i przekupki. Dnia 15. bm. przybyła do Nizzy królowa angielska, Wiktorya, dla poratowania zdrowia kąpielami słonecznemi i kwiatowemi. Na dworcu przyjmowana była przez prefekta, konzula angielskiego i cały sztab wojskowy. Wkrótce po zajęciu przez królowę apartamentów, przedstawiła się jej deputacya przekupek miejskich, która winszowała szczęśliwego przyjazdu i dziękowała za zaszczyt, jaki czyni Nizzy swoją bytnością. Jest to tradycyjny zwyczaj przekupek, to też królowa, przyjmując z ich rąk bukiet, podziękowała im za ten „honor“ i kazała deputacyi, świątecznie przystrojonej, podać herbatę.

Powodzenie psuje. Pietro Mascagni, od czasu swego rozgłosu i powodzenia które po ostatniej premierze trochę osłabło, okazywał już nieraz skłonność ku ekscentrycznym zachciankom, mającym zwrócić na niego uwagę tłumów. Ostatnia jego mania: zostać królem mody, jak donoszą obecnie z Medyolanu, wzrosła obecnie niepomiernie. Jego paltoty, krawaty i pończochy, stają się coraz ekscentryczniejszemi, rażąc kombinacyą kolorów i pstrokacizną. Na spacerach Corso ukazuje się twórca „Ratcliffa“ wyłącznie w otoczeniu licznego bardzo sztabu młodzieży, złożonej z zaślepionych jego wielbicieli. Kółko to krzykliwe, jaskrawo ustrojone, zwraca na siebie powszechną uwagę. Nadto „mistrz“ kazał się świeżo u Tregwesa fotografować w dwudziestu kilku najrozmaitszych pozach. Fotografie te przedstawiają Mascagniego podczas dyrygowania najnowszem jego dziełem „Ratcliffem“. Wśród nich — bez żartów! — znajdować się mają wizerunki w pozie przy *adagio*, przy *pianissimo*, przy *agitato*, *furioso*, *presto* itp. Na jednym z wizerunków włosy „maestra“ ułożone są spokojnie, na innych spiętrzone w nieładzie lub rozrzucone jak aureola nad głową. Na zapytania przyjaciół, odparł Mascagni w tych dniach, iż obecnie nie myśli o żadnej nowej operze, nosi się bowiem z planem wyjazdu do Paryża, gdzie chce wyzwać na „match“ słynnego billardzistę Vignaux, pod warunkiem, iż tenże zgodzi się prowadzić walkę na bilardzie przez 24 godzin bez przerwy!... Okazuje się tedy, że zbytnie powodzenie zawraca niekiedy i prawdziwie utalentowane głowy!

Abecadło hypnotyzmu. Jeden z lekarzy hypnotyzerów w londyńskim szpitalu św. Tomasza podaje następujące wskazówki mające służyć niespecyalistom i.. tym powieściopisarzom, którzy w dziełach swoich piszą o hypnotyzmie wierutne brednie: a) hypnotyzer nie jest w stanie wprawić nikogo w stan hypnotyczny żadną gimnastyką rąk swoich, ani oczu; b) nikt nie może być zahypnotyzowany mimo swojej woli. W rzadkich wypadkach można sprowadzić hypnozę po poprzedniem uśpieniu pacyenta, któremu się w tym celu kładzie na głowę rozgrzany aparat, kształtu czapki. Lecz rezultat jest zawsze wątpliwy; c) w 19-tu razach z 20 tu, stopniowe sprowadzenie hypnozy zajmuje dwie godziny dziennie przez dni kilka, może zająć nawet cały miesiąc — i to wtedy nawet, jeżeli pacyent robi wszystko, co może, by pomódz operatorowi; d) wszelka kontrola jest czczym rezultatem suggestyi — do ucha lub inaczej. Nic nie usprawiedliwia zdania, aby można posługiwać się telepatją, a gdzie zachodzi pozorne użycie telepatyi, tam ono jest wynikiem poprzedniej suggestyi nie zauważonej przez świadków; e) stąd wniosek że tak zwana hypnotyczna „siła“, „wpływ“ lub wola nie jest niczem więcej, jak tylko zastosowaniem świadomości. A przeto każdy inteligentny człowiek może do pewnego stopnia nauczyć się, jak używać tej świadomości; f) niebezpieczeństwa hypnotyzmu są, mówiąc ogólnie, fizyczne; a zatem trudno wiedzieć, czy nie nastąpią konwulsye kloniczne lub toniczne i każdy nieumiejętny i nieuprawniony hypnotyzer może przyprawić o śmierć pacyenta; g) ażeby uniemożliwić hypnotyzerowi użycie wiadomości w celach nikczemnych i złych, należy żądać, aby pierwszą suggestyą było, iż pacyent nie zgodzi się na nic, na coby się nie zgodził w stanie normalnym; h) kontrola hypnotyczna, nawet kiedy jest zupełną, zawsze zaczyna ustawać powoli i znikać sama przez się. W zwyczajnych przypadkach żadna suggestya nie potrwa dłużej, jak trzy miesiące — chyba, że się ją ponowi.

Urywki myśli.

Kobiety, którąby znała Amora tylko z mitologii, nie ma na ziemi.

Kobiecie łatwiej przychodzi kłamać, że ma dziesięć przymiotów, niż przyznać się otwarcie do jednego choćby najdrobniejszego błędu.

Piękna żona jest rajem, który lada chwila utracić można.

Kobieta więcej wygada tajemnic w jednej godzinie, niż je dziesięciu ludzi wymyśli w ciągu roku.

Kto się nie kochał przynajmniej dziesięć razy w życiu, ten o usposobieniu kobiet nie może mieć żadnego wyobrażenia.

Kobieta gniewa się i płacze wtedy tylko, gdy wie, że jej to korzyść przyniesie.

* **„Z obcych stron“**, strofy Ely...ego. Cykl najświeższych utworów poetyckich Ely...ego (Asnyka) pod powyższym tytułem, będących echem ostatniej podróży poety tego na Ceylon, rozpoczął drukować w fejletonie *Kuryer Warsz.*

† **Marya ze Stroynowskich Kleinowa** po krótkiej i ciężkiej słabości, zmarła 27. bm. w 32 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek 29. bm., o godz. 4. po południu z Pohulanki, na cmentarz Łyczakowski.

Walne zgromadzenie stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 31. bm. o godzinie 3. popołudniu w lokalu własnym.

Z przytuliska brata Alberta otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niniejsza odezwa nasza ma na celu złożenie serdecznego podziękowania naszemu społeczeństwu, za żywe współczucie dla nędzarzy, znajdujących się w przytulisku. Łączymy zarazem prośbę gorącą o łaskawe popieranie nadal, ze strony ogółu domu pracy, przez szereg odpowiednich zamówień: na meble gięte, kosze na kwiaty, słomianki. Utrzymujemy zakład fabryczny, nie dla widoków materyalnych, lecz jedynie dlatego, by zapobiedz, przy pomocy Bożej, w części przynajmniej klęskom społecznym, wynikającym z próżniactwa i obłędu rozpaczy, do jakiej doprowadza bezczynność w najniższych warstwach społecznych. Przed trzema laty, założonym został ten zakład w mieście naszem dla biednych parjasów ludzkości, w których przecież nie wygasła jeszcze iskra uczuć szlachetnych, pomimo, że niejeden z nich dźwigał kajdany na sobie i ocierał się o mury więzienne, a dziś woła razem z innymi: „Nie jałmużny żądamy, lecz pracy“.

Bracia III. zakonu św. Franciszka, posługujący ubogim — Lwów Klepa rowska l. 9.

OFIARY.

Za pośrednictwem *Gaz. Nar.* złożyli: Idzia, Jagusia i Tadzio S. z dziecinnej loteryi fantowej 1 zł. 62 ct. na Przytulisko św. Józefa dla biednych dzieci.

P. R. D. i H. S. wygrane na kawalerskim wieczorku 1 zł. na Wawel.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz pierwszy „Towarzysz pancerny“ komedya w 3 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego. Jutro w sobotę ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie „Manon Lescaut“ opera w 4 aktach Puccini'ego. Pożegnalny występ pani Elwiry Colonnese, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

* **„Quo vadis“**, najnowszą powieść H. Sienkiewicza, osnutą na tle czasów Nerona, rozpoczęła drukować warszawska *Gazeta Polska.*

„Die Zeit“, tygodnik wiedeński Bahra, zamieścił w ostatnim numerze artykuł prof. bar. Gostkowskiego pt. „Arbeit aus nichts“.

Ostatnie wiadomości.

Włoski minister spraw wewn. wezwał wszystkie gminy miasta do jak największej oszczędności, aby mogły spłacać swoich wierzycieli.

Marszałek Martinez Campos złożył urząd jlnego gubernatora Madrytu, ponieważ misya jego skończona, gdyż oficerowie się uspokoili. Właściwy powód rezygnacyi marszałka był ten, że wszyscy ministrowie oparli się jego żądaniu, aby sprawy krytykowania wojska przez dzienniki szły pod sądy wojenne.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram Gaz. Nar.)

Pierwszy dzień dyskusyi budżetowej.

Wiedeń d. 28. marca.

Jak można było przewidzieć, pierwszy dzień dyskusyi budżetowej żadnych nie zawierał wybitnych momentów politycznych. Młodoczeski poseł Eim wypowiedział wprawdzie trzygodzinną mowę co do formy bardzo wykwintną, która jednak mieściła w sobie tylko to, co dzienniki czeskie pisały w czasie od zeszłorocznej do dzisiejszej dyskusyi budżetowej.

Z polityczną enuncyacyą wybrał się prezydent ministr. Windischgrätz, lecz bardzo nieszczęśliwie. Dawno już nie słyszeliśmy z fotelu ministeryalnego politycznie tak słabej, a przy tem tak prowokującej z powodu wyniosłego tonu mowy, jak ta, którą wczoraj wypowiedział prezydent gabinetu koalicyjnego. W braku argumentów, w braku możności wskazania na pozytywne rezultaty prac i zabiegów obecnego ministerstwa, nadrabiał ks. Windischgrätz miną i odzywał się do posłów w tonie szorstkim, odmawiając im nawet prawa krytykowania czynności namiestnika. „To prawo — powiedział ks. Windischgrätz — przysługuje innym czynnikom“.

Szkoda tylko, że minister bliżej nie określił, jakie ma na myśli czynniki, bo to, zdaniem naszem, w czasie, kiedy cały parlamentaryzm na przedpokojowych polega kompromisach, mogłoby dla informacyj reszty posłów i wyborców być rzeczą bardzo pożądaną.

Minister Windischgrätz w przemówieniu swem dotknął także sprawy reformy wyborczej, zapewniając, że z pewnością w tej kadencyi (!!) będzie załatwiona. Jest to czwarty z rzędu termin, jaki prezydent ministrów od chwili objęcia rządów dla załatwienia tej kwestyi podaje, a ponieważ trzech terminów nie dotrzymał, można mieć wątpliwości i co do tego czwartego.

Prace w subkomitecie *nehmen einen erfreulichen Fortschritt* — powiedział Windischgrätz. W praktyce wygląda ta sprawa następująco: onegdaj odbyło się prawie trzygodzinne posiedzenie subkomitetu, tym razem wyjątkowo w pałacu ks. Windischgrätza, który przypuszczał zapewne, że ze względu na gospodarza, w jego własnym domu grzeczni członkowie subkomitetu nie będą robić opozycyi. Tymczasem dowiaduję się, że sprawa nie postąpiła ani o krok naprzód od chwili ogłoszenia komunikatu z ostatniej sesyi.

Trudność kwestyi polega na rozdziale mandatów na kraje. Hohenwart miał w tej kwestyi poczynić jakieś propozycye, które jednakowoż nie znalazły poparcia.

Faktem jednak jest, że zgodzono się na piątą kuryę na ten sposób, jak już ogłoszono, tj. rozdzielono ją. Lewica tylko udaje, że się na to nie godzi.

Fałszywe też są wiadomości, jakoby co do tej sprawy jakiekolwiek zachodziły różnice zdań. W subkomitecie chodzi, jak powiadam, tylko o *modus* dla rozdzielenia nowych mandatów na poszczególne kraje. To stanowi najnowszy szkopuł.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 28 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po Eimie przemawiał p. Skalitz, który wyrażał rządowi zaufanie i omawiał następnie w sposób do zrozumienia trudny i zawiły poszczególne sprawy Tryestu.

Następny mowca Schlesinger poddał najpierw surowej i ostrej krytyce rządy koalicyi, następnie zwracał uwagę na prawdziwe korsarstwo na giełdzie i nadmiernie rozbujałą i rozpowszechnioną grę giełdową. W końcu omawiał mowca reformę podatkową i powiedział, że ona nie jest niczem innem, jak sypaniem piasku w oczy publiczności.

P. Salvadori występował za administracyjną samoistnością włoskiej części południowego Tyrolu.

Teraz zabrał głos prezydent ministów ks. Windischgrätz, który polemizował najpierw z wywodami p. Eima. Ks. Windischgrätz oświadczył, że reforma wyborcza jeszcze w ciągu obecnego peryodu legislacyjnego załatwiona zostanie i że obecna Izba będzie wkrótce już mogła zająć się obradami i powzięciem uchwały w sprawie reformy wyborczej. Odpowiadając na wywody Eima co do tegoż krytyki rządów namiestnika Thuna, wyraził się ks. Windischgrätz, że osądzenie działalności urzędowej namiestnika zależy od innych czynników, aniżeli od tego, czy ona któremuś z posłów się podoba lub nie podoba!

Na to powstało w Izbie pewne zamieszanie; posłowie młodoczescy głośno wyrażali swe niezadowolenie. P. Brzorad zawołał: piękny minister! P. Brzeznowski zaś krzyknął: chiński minister! Powstał krzyk i wrzawa i dopiero po dłuższej przerwie mógł ks. Windischgraetz dalej mówić.

Omawiał więc następnie ks. Windichgraetz rozporządzenia namiestnika Thuna, dotyczące szkół średnich, a wreszcie po kilku uwagach nie mających głębszego znaczenia, zakończył ks. Windischgraetz swą mowę prośbą, by Izba głosowała za prowizoryum budżetowem.

Mowa ks. Windischgrätza zrobiła w ogóle niekorzystne wrażenie, którego nawet członkowie koalicyi nie ukrywali.

Po ks. Windischgrätzu przemawiał p. Romańczuk, który omawiał najpierw podwyższenie funduszu dyspozycyjnego, a następnie wywodził, że Rusini analogicznie do stosunku ilości innych reprezentantów w Radzie państwa poszczególnych krajów powinni mieć 46 posłów. Mowca przedstawiał następnie stosunki w Galicyi i powiedział, że w Galicyi panuje autokratyzm, oparty na stronnictwach.

Wiedeń d. 28 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej referowano pomiędzy innemi nad petycyą czeską, aby w szkołach ludowych w Wiedniu udzielano nauki religii także w języku czeskim. Petycyę tę odstąpiono rządowi.

Wiedeń d. 28. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister wniósł o uchwalenie kredytu dodatkowego w budżecie na r. 1895 w rubryce „Uniwersytety“.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetowem prowizoryum p. Prohler polemizował z wywodami p. Eima i starał się udowodnić, iż napaści p. Eima na subkomitet wyborczy są nieuzasadnione.

Telegramy.

Wiedeń d. 28. marca.

Projekt rządowy podwyższenia taryf osobowych na kolejach państwowych przedłożony zostanie Radzie państwa w najbliższym czasie. Podwyższenie to ma wejść w życie w dniu 1 lipca br.

Doniesienia, jakoby między ministrami handlu Austryi i Węgier osiągnięto już porozumienie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej są przedwczesne; minister Wurmbrand uda się dopiero z początkiem kwietnia w tym celu do Budapesztu.

Wiedeń d. 28. marca.

Arcyks. Karol Ludwik od tygodnia chory na influenzę, ma się już lepiej.

Bern d. 28. marca.

Izba niższa parlamentu szwajcarskiego 68 głosami przeciw 56 przyjęła uchwałę Izby wyższej, wedle której wyrób i sprzedaż zapałek staje się monopolem państwowym i używanie do nich żółtego fosforu zabronione zostaje.

Berlin d. 28. marca.

Wybór prezydenta parlamentu odbył się wczoraj zupełnie spokojnie. Prezydentem wybrano klerykała Buola, a posła Schmidta ze stronnictwa liberalnego i Spahna, klerykała, wiceprezydentami. Konserwatyści i liberalni złożyli do urn puste kartki.

Nowe prezydyum zaraz udało się na posłuchanie do cesarza.

Berlin d. 28. marca.

Rząd nie myśli teraz o rozwiązaniu rajchstagu, aby ubliżające godności narodowej kwestye nie wywieszano jako hasła akcyi wyborczej, i puszczonoby w odwłokę ważne sprawy, które pilnego załatwienia wymagają.

Berlin d. 28. marca.

W pruskiej Izbie panów postawiono wczoraj wniosek, ażeby w sali obrad ustawiono biust Bismarka.

Friedrichsruhe d. 28. marca.

Książę pruski Henryk, książę Waldemar, wielki książę badeński, kanclerz ks. Hohenlohe z synem i tajny radzca Wilmowski przybyli tu wczoraj przed południem złożyć gratulacye Bismarkowi, który podejmował ich śniadaniem. Książę Henryk toastował na cześć jubilata. Księciu Waldemarowi darował Bismark swój portret. Kanclerz książę Hohenlohe przywiózł Bismarkowi pisma gratulacyjne rady związkowej i ministerstwa stanu. Bismark, przyjmując je, rzekł, że sprawia mu to wielką radość, iż właśnie kanclerz państwa niemieckiego wręcza mu te pisma.

Petersburg d. 28. marca.

Dziś ogłoszono ukaz carski o formowaniu brygad straży pogranicznej i powiększeniu liczby ludzi w niektórych innych brygadach w Europie i na Kaukazie.

Petersburg d. 28. marca.

Ministerstwo skarbu, zajęte projektem budowy tanich kolei dowozowych, poleciło swemu ajentowi finansowemu w Berlinie, aby przedłożył memoryał o takichże kolejach niemieckich.

Petersburg d. 28. marca.

Półurzędowa „Rosyjska Ajencya telegraficzna“ dowiaduje się, że Lihungczang jest upoważniony, prócz odszkodowania wojennego, gwarantowanego prowizoryczną okupacyą obszarów, w których się wojska japońskie obecnie znajdują, ofiarować Japonii wyspy Lienkien, Madżigosita, Batar, Babujanin i Formozę. Na wszelki sposób ma się Lihungczang sprzeciwić odstąpieniu półwyspu Lantong, i conajwyżej zamienić go na państwo pośrednie pomiędzy niepodległą Koreą a Chinami, stojące pod protektoratem interesowanych europejskich państw.

Sofia d. 28. marca.

Radosławow, prefekt policyi w Sofii, został od obowiązków uwolniony.

Belgrad d. 28. marca.

Poseł rosyjski Persiani powróci tu po 8 miesiącach nieobecności z początkiem kwietnia.

Bruksela d. 28. marca.

Rząd powołał pod broń 7000 żołnierzy, ażeby być zabezpieczonym na wszelkie ewentualności w okręgach przemysłowych.

Madryt d. 28. marca.

Powstańcy na Kubie pobili wojska rządowe pod Campo Chuelos. Marszałek Martinez Campos obejmuje urząd jeneralnego gubernatora tej wyspy i już we wtorek tam odpłynie.

Londyn d. 28. marca.

Skutkiem strejku robotników szewskich, ogromnemi masami nadpływa codzień do Anglii gotowe obuwie ze Stanów Zjednoczonych. Związek handlarzy skór postanowił wspierać majstrów i fabrykantów obuwia przeciw unii robotników.

Z Hongkong donoszą, że Chiny obawiają się napadu floty japońskiej na Fuczen, Amoy albo Swatow i gotują obronę.

Dział ekonomiczny.

— **I. Posiedzenie Wydziału „Związku młynarzy“**, w skład którego weszli prezes Tadeusz Czarkowski-Golejewski, wiceprezesi Jan Bielawski i Franciszek Schofer, sekretarz Franciszek Jahn, zastępca tegoż Łopatyński, skarbnik Jerzy Lerchmüller i zastępca Rauch, tudzież dwu wydziałowych i ich zastępców (St. Śnieżko, Ign. Zaczkiewicz, M. Dąbrowski i Karpf.) odbyło się dnia 25. bm. popołudniu pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, a przy udziale niemal wszystkich członków, tudzież przy współudziale dr. B. Dulęby autora statutów Związku, zaproszonego na posiedzenie.

Na posiedzeniu tem uchwalono jak najrychlej przystąpić do wprowadzenia w życie biura informacyjnego. Celem zwiększenia funduszów związku złożył p. Czarkowski-Golejewski na rzecz związku całą swą wkładkę za trzy lata z nadwyżką w łącznej sumie 100 zł., którą to kwotę wraz z dość znaczną sumą złożoną przez uczestników walnego zgromadzenia uchwalono umieścić w Banku krajowym, gdzie na wniosek prezesa uchwalono utrzymywać kasę związku. Wszystkie pieniądze przeto jak wpisowe, wkładki i prenumeratę *Gazety młynarskiej* należy przesyłać wprost do Banku krajowego z podaniem celu, na jaki się przeznacza nadesłane pieniądze.

Redakcyę *Gazety młynarskiej* powierzono dotychczasowemu redaktorowi Z. Korosteńskiemu, który się zobowiązał prowadzić ją i nadal — na razie przez czas niejaki całkiem bezinteresownie. Ważną uchwałą jest mianowanie 30 delegatów na 62 powiaty, celem zjednywania związkowi członków i pośredniczenia pomiędzy niemi a wydziałem.

— **Bukowiński zakład kredytowy ziem.** odbył onegdaj walne zgromadzenie na którem uchwalono rozdział czystego zysku 132.800 franków. Tytułem dywidendy uchwalono wypłacić po 12 fr. od akcyi czyli 6%.

— **Wiedeń d. 28. marca.** Namiestnictwo zniosło, począwszy od 1. kwietnia, zakaz wywozu odpadków zwierząt racicowych z Wiednia i z centralnego targu na bydło.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 329·— do —·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99 —. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·80 do 101·50. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·72 do 5·82. Napoleondor 9·70 do 9·80. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30·50 do 1·32·—. Rubel rosyjski papierowy 1·31·— do 1·32·50. 100 marek niemieckich 59·70 do 60·80.

Wiedeń d. 28. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 410.37, węgierski bank kredytowy 471·—, anglobank 147·50, länderbank 293·80, koleje państwowe 446·75, lombardy 113·75, elbetha 296·75, akcye tytoniowe 247·50, alpiny 88·10, renta majow. 101·35, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·05, losy tureckie 78·20, unionbank 331·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 28. marca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 252·75 (410·52), lombardy 47·50 (113·47), węgierska renta złota 102·90 (123·75), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 28. marca.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 339.— (410·13), lombardy 85·62 (113·41), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych

Wiedeń dnia 28. marca. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 7·11 do 0·—, pszenica na jesień 7·42, pszenica na maj-czerwiec 0·—, żyto na wiosnę 6·12, żyto na jesień 6·42, jęczmień na wiosnę 0·—, jęczmień na jesień 0·—, owies na wiosnę 6·64, kukurudza na maj-czerwiec 7·—, na lipiec-sierpień 6·94, rzepak na sierpień-wrzesień —·—.

Wiedeń 28. marca. Spirytus kontyngentowy 51·60 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. marca.

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowski z Byczowa, St. Armułowicz i A. Fleischmann z Krakowa, O. br. Harsdorf z Świstelnik, G. Dreyfus z Petersburga.

Hotel Europejski. J. Stankiewicz z Wolicy, ks. Z. Pawłowski z Kołomyi, K. Karpiński z Krakowa, W. Rogalski z Jezupola, J. Pieprzak z Tarnopola, W. Wolf z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał chwilami deszcz, dziś rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 756·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 29 marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 3·5°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 80%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 29 marca: Cyrylla M. — Aleksia.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·28	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych [illegible]

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wycięskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów; z przesyłką o 5 ct. więcej.**

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD**, **Lwów Rynek l. 39.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

W dobrach Bołszowce z powodu przebudowania gorzelni dla powiększenia jej ruchu, będzie w maju 1895 do sprzedania całe urządzenie 6596

gorzelni

odpowiedne do dziennego wypędu czterech hektolitrów spirytusu, a to: kocioł parowy, parnik Henrego, aparat odpędowy miedziany systemu Galla złożony z dwóch rur odpędowych, alembika, kolumny Kohlhaupta, trzech talerzy, wężownicy, rur łączących, chłodnicy żelaznej etc.

Gorzelnię obecnie w ruchu można oglądnąć w Bołszowcach.

Bliższych objaśnień udzieli na zapytanie Zarząd dóbr Bołszowce, poczta, telegraf i przystanek kolejowy Bołszowce.

Owies nasienny

bardzo plenny, hektolitr waży 56 kilogr., wyprodukowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu, do nabycia za pobraniem kolejowem po cenie złr. 7·80 za 100 klg. z workiem loco dworzec Cieżów. Mniej jak 100 klg. nie wysyła się. Zgłoszenia przyjmuje Mencel w Niskołyzach p. Uście zielone. 6677

Poszukuję miejsca do odbycia praktyki przy urzędzie pocztowym i telegraficznym. Łaskawe oferty pod: J. S. poste restante Kraków. 6683

Pożyczki hipoteczne

tudzież **konwersye, przenoszenie na nowy plan umorzenia** (przezco raty roczne znacznie się umniejszają) również **pożyczki na drugie miejsce** wyrabia szybko z pierwszych instytutów finansowych

Julian Topolnicki 6619
Agencya dla handlu, **Lwów Pańska 13.**

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Liszaje

suche, ropiące, i połączone z tą chorobą tak nieznośne świerzbienie naskórka, leczy pod gwarancyą nawet nieuleczalnie chorych „**Dr. Hebra's Flechtentod**". Cena 6 złr. za nadesłaną opłatą z góry, poczem wysyłka uskutecznia się bezzwłocznie franco bez opłaty cła. **St. Marien-Droguerie, Danzig** (Deutschland). 6378

REALNOŚĆ w Tarnopolu

znaczna, w najprzedniejszej części miasta **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Wyjaśnień udziela z grzeczności

R. Riesel w Czerniowcach.

Mam zaszczyt zawiadowić, że w mojej pracowni, istniejącej przy **placu Maryackim l. 5 w hotelu Francuskim**, wykonuję jak najstaranniej podług najświeższych żurnali wiedeńskich, paryskich wszelką

garderobę męską.

Pracując dłuższe lata w zawodzie krawieckim doprowadziłem metodę kroju do najwyższego stopnia doskonałości, a robiąc Jego Ekse. hr. Larischowi do Wiednia, odznaczony zostałem listem pochwalnym za staranną i prędką robotę. Nadmieniam przy tem, że wszelkie powierzone mi roboty w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuję najstaranniej, licząc na szerokie poparcie Szan. P. T. Publiczności i pozostaję z wysokim szacunkiem 6667

S. WALIGÓRSKI
Lwów, hotel Francuski.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PUSZKI hermetyczne do transportowania mleka i wszelkie przybory dla gospodarstw mlecznych, Plomby ołowiane po 40 ct. za 1 klg. poleca **Piotr Chrzastowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Z Tryjestu poleca wszelkie towary **kolonialne**, owoce **południowe i wina Giovanni Muzzati.** Cennik obszerny na żądanie franco. 650

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

WILLA HELENA (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 626

MAGAZYN MÓD W. Mantunni przeniesiony został na Hetmańską 6, róg placu Maryackiego, i poleca się nadal łaskawym względom P. T. Dam. 646

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

2 duże pokoje, kuchnia, Kalecza 14.

MICKIEWICZA ulica 6, dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 647

PRZYJMĘ dwóch lub trzech uczni na stancyę, zapewniając im macierzyńską opiekę, jak również na życzenie konwersacyę w językach francuskim i niemieckim, gry na fortepianie lub skrzypcach i korepetycye nauk szkolnych. Lwów, ulica Zyblikiewicza 23. Zofia Gołęmberska, wdowa po śp. Wład. Gołęmberskim.

MASZYNY DO SZYCIA wybrane z 60 fabryk zagranicznych i wiedeńskich, ręczne Singera po złr. 25, 36, 40, 48 i 50 złr., nożne Singera po złr. 27, 42, 59 i 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 złr. a takie same kosztują w moim handlu po 42 złr. **Józef Iwanicki**, Lwów, hotel Zorza. 499

Pasztet

z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po zł. 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 masła. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

C. i k. pensyonowany kapitan, 45 lat, zdrów i czerstwy, z ukończoną wyższą szkołą agronomiczną, znający krajowe języki, życzy sobie objąć posadę leśniczego, rządcy, sekretarza, kasyera etc. Honorarium obojętne. Zgłoszenia uprasza się pod adresem: J. Kleist w Auwal koło Pragi. 642

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

OGRODNICTWO w Lubyczy poleca na wiosnę: Sadzonki szparagowe: Cannower-Colossal, Sława Brunszwiku, Erfurckie olbrzymie, jednoroczne zł. 1 za 100 i 8 zł. za 1000, dwuroczne zł. 1·50 za 100 i 12 zł. za 1000. Sadzonki poziomek w najlepszych gatunkach, przesadzane, 100 sztuk zł. 2, 1000 sztuk zł. 15. Krzewy malinowe raz i dwa razy owoconośne. Krzewy porzeczkowe, najlepsze gatunki, 15 do 30 ct. za sztukę. Sadzonki sosnowe jednoroczne 80 ct., dwuroczne zł. 1·50 za 1000; świerkowe jednoroczne zł. 1, dwuroczne zł. 1·50 za 1000; sadzonki Lathyrus silvestris Wagneri 100 po 80 ct. 695

ZIEMNIAKI do sadzenia, nowe gatunki. Ze 106 gatunków rozsadzonych w Lubyczy na różnym gruncie przyjęły się znakomicie w naszym klimacie: Jako wczesne ziemniaki do stołu: 6-tygodniowe ulepszone, niebieskie 6-tygodniowe, królowa maju Early rose; jako średniowczesne, długotrwałe, delikatne ziemniaki stołowe: Złota róża, dyament, Edelweiss, Magnum bonum, Schneeflocke; — jako późne, bardzo dobre do stołu i gospodarstwa: Inwel. Wymienione gatunki dostać można w 5-kilowych paczkach po 70 ct. z opakowaniem, 50 kilo po 5 zł, 100 kilo po 8 zł. Następne gatunki dostać można od ½ do 5 m ctn. po zł. 3, od 5 do 50 m. ctn. po zł. 2·70, od 50 m. ctn. po zł. 2·50 stacya Lubycza. — Żółta róża, dojrzewa na początku września, wyśmienite ziemniaki do jedzenia i do gorzelni, mają wielką przyszłość; kanclerz państwa, dojrzewa w połowie października, nadzwyczaj mączny i wydatny: „Pierwszy w Frömsdorfie", wielki Kurfürst, niebieskie olbrzymy — wszystkie trzy gatunki nadzwyczaj wydatne nawet na ciężkim gruncie. 658

Masę do podłóg woskową
w czterech kolorach,
Lakiery do podłóg
w czterech kolorach
poleca
po cenach bardzo przystępnych
W. CZOPP
we Lwowie, Żółkiewska 2
(plac Krakowski).

Główna agencya
dla wschodniej Galicyi
pewnego 6621
Towarzystwa ubezpieczeń na życie

jest do odstąpienia **pod korzystnymi warunkami osobistościom wpływowym i mogącym złożyć kaucyę.** Łaskawe oferty uprasza się pod: **101** do Annoncen-Expedition Budapest, Zsibarus-utcza Nr. 9.

12 krów dojnych

rasy **Oldenburskiej**, różnego wieku, sprzedaje zarząd dóbr Balice, p. p. Medyka. Obora premiowana najwyższą nagrodą na ostatniej wystawie lwowskiej.

Kartofle plenne

i bardzo dobre do gorzelni, białe tak zw. „cudowne" i „Reichskanzler" mające od 20—22 procent skrobi. Metryczny cetnar loco stacya Medyka po złr. 3 ct. 20.

Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

Żytniówkę bez anyżu	litr 64 ct.	
Prawdziwą starkę	„ 80 „	
Najlepszą kontuszówkę	„ 64 „	
Wódkę anyżową	„ 48 „	
Najprzedniejsze rosolisy	„ 80 „	

poleca na miarę 6666

JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

Złr. 100.000 do wygrania
na
Promesę Cisańską
po złr. 2½ i 50 ct. stempel.
Ciągnienie 1. kwietnia.
Wechselstuben Actien-Gesellschaft
„MERCUR"
I., Wollzeile 10 u. 13 WIEN, Mariahilferstr. 74 B.

Obwieszczenie.

W celu sprzedaży drzewostanu w lesie gminy chrześcijańskiej Sokal własnym, w obrębie gminy katastralnej Radwańce w powiecie sokalskim położonym, a to 1885 sztuk dębów i 2024 sztuk sosen, odbędzie się w Magistracie miasta Sokala w dniu **2. kwietnia 1895 r.** w godzinach urzędowych publiczna licytacya ustna i pisemnemi ofertami. — Cena wywołania wynosi 35.581 złr. a. w. czyli 71.162 koron, od której każdy do licytacyi przystępujący, 10% jako wadyum złożyć obowiązany. — Oferty tak ustne jako i pisemne będą bez względu na cenę szacunkową przyjmowane.

Wniesione oferty pisemne, będą w dniu licytacyi tylko do godziny 5 po południu przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne mogą być od dnia dzisiejszego począwszy aż do włącznie dnia licytacyi w biurze sekretarza Magistratu przejrzane.

Magistrat w Sokalu dnia 23. marca 1895.

6682 *Wysoczański.*

Zakład leczniczy Dr. Römplera w Görbersdorfie na Śląsku

założony w roku 1875, zapewnia 6441

chorym na płuca

najkorzystniejsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach.
Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.**

Pierwszy austr. szląski skład nasion
Alfreda Rassla z Opawy
założony w roku 1857, poleca:
nasienie traw na łąki i trawy pastewne
nasienie buraków pastewnych,
oryginalną francuską **lucernę**, wszystkie nasiona **koniczu**,
nasiona leśne i folwarczne
ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.
Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

Wydział krajowy. 6681
L. 11856.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady w swoim oddziale techniczno-drogowym:

a) na trzy posady elewów technicznych z adjutum po 600 zł. względnie 700 zł. rocznie;

b) na jedną posadę asystenta technicznego z płacą 800 zł. rocznie, dodatkiem aktywalnym 180 zł. rocznie i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 zł. rocznie;

ewentualnie:

c) na jedną posadę inżyniera adjunkta z płacą 1000 zł. rocznie dodatkiem aktywalnym 180 zł. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 60 zł. rocznie.

Od kandydatów na posady elewów technicznych wymaga się dowodu ukończenia wydziału inżynieryi, szkoły politechnicznej, złożenia z dobrym postępem pierwszego egzaminu państwowego i wszystkich egzaminów rocznych.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ze złożenia z dobrym postępem także drugiego egzaminu państwowego.

Od kandydatów na posadę asystenta technicznego względnie inżyniera-adjunkta wymaga się oprócz powyższych powodów, nie mniej też dowodu odpowiedniej praktyki fachowej, także złożenia z dobrym postępem drugiego egzaminu państwowego inżynieryi w c. k. szkole politechnicznej lub też dowodu zupełnego ukończenia równorzędnej wyższej szkoły fachowej w państwie austryackiem lub za granicą — w tym ostatnim wypadku zarazem dowodu dokładnej znajomości języków krajowych.

Kandydat na każdą z powyższych posad ma nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganymi powyżej dowodami, należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego najpóźniej do dnia **30. kwietnia 1895.**

Lwów dnia 26 lutego 1895.

L. 532. 6685

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Lisku jest posada konduktora drogowego do budowy dróg gminnych i mostów, praktycznie uzdolnionego, z roczną płacą 420 złr. i ryczałtem na objazdy w rocznej kwocie 300 złr. prowizorycznie do obsadzenia.

Kandydaci na tę posadę winni swe własnoręcznie napisane i szczegółowy przebieg życia obejmujące podanie wnieść do Wydziału powiatowego w Lisku do 20. kwietnia 1895 wykazać się wiarogodnymi świadectwami, że przy budowie dróg i mostów przez czas dłuższy z dobrym skutkiem używani byli.

Posada konduktora drogowego na razie prowizorycznie nadaną może być po roku zadawalniającej służby stabilizowaną.

Z Wydziału Rady powiatowej
Lisko, dnia 23. marca 1895.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Baťłaban.



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Używając 6246

patent. mydła z murzynem

pierze się w przeciągu pół dnia 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie przezco **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo jak przy użyciu każdego innego mydła.**

Używając

patent. mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Nikt odtąd nie potrzebuje prać szczotkami i nie używać szkodliwego proszku. Oszczędność czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu. — **Główny skład: Wien I. Renngasse 6.**

Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner, w Rynku.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker. Lwów, Kotlarska 3.**

Najtańsze źródło zakupna

Dywanów, portyer i firanek.



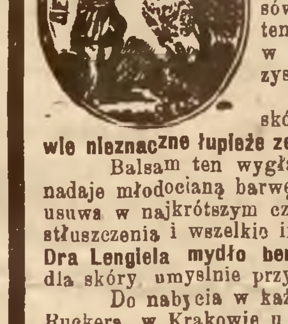
Dla pp. oficerów i urzędników c. k. armii i c. k. żandarmeryi, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiamy zakupna

na częściowe spłaty.

Nadeszły świeże transporty dywanów salonowych, kościelnych i przed ołtarze, na ściany, do pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek, portyer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły jakoteż kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.

Osobne oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecinnej, kostyumów, negliżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"
we Lwowie, plac Kapitulny 3.
Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golicłowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania,
mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ulica Kopernika 1. 2

specyalny skład i ogromny wybór książek do nabożeństwa dla różnych stanów i każdego wieku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.